

Burza po słowach o aborcji

Tusk idzie na wojnę kulturową

Listy PO do Sejmu bez przeciwników prawa do legalnej aborcji do 12. tygodnia ciąży – zapowiedział Donald Tusk. Przysłał na to, by konflikt polityczny zamienić na cywilizacyjny

Iwona Szpala

Deklaracja padła w środę na Campusie Polska Przyszłości w Olsztynie podczas debaty Tuska i Rafała Trzaskowskiego. Lider Platformy Obywatelskiej oświadczył, że wykorzysta swoją polityczną pozycję i na listy nie wpuści przeciwników prawa do legalnej aborcji. Bo nie chce się potem wstydić za posłów, którzy w tej sprawie mają inne zdanie. Politycy PO tłumaczyli później, że słowa Tuska dotyczą wyłącznie członków PO, a np. konserwatywni posłowie Koalicji Obywatelskiej Paweł Kowal i Paweł Poncyłjusz nimi nie są. Z tego samego powodu deklaracja nie przekreśla powstania jednej listy demokratycznej opozycji w wyborach 2023 r.

Wejście na pole PiS

Według części naszych rozmówców chodzi jednak o znacznie więcej niż tylko wewnętrzne porządki w PO. – Tusk przyjął wyzwanie Kaczyńskiego, wszedł na pole PiS. Przysłał na to, by konflikt polityczny zamienić na cywilizacyjny. Mówi im: „Tak, macie rację, chcemy przeprowa-

dzić rewolucję światopoglądową”. Bo przecież aborcja jest tylko początkiem, symbolem tych tematów – tłumaczy anonimowo polityk PO.

Część naszych rozmówców przekonuje zresztą, że Tusk nie powiedział w sprawie aborcji niczego nowego. Oficjalna polityczna linia znana jest od ponad roku: PO zdecydowała się jasno jeszcze za rządów Borysa Budki. – Tusk po prostu zapowiedział egzekwowanie tego, co zostało dawno ustalone – komentuje Robert Kropiwnicki, wiceprzewodniczący klubu Koalicji Obywatelskiej. – Przełomowa, owszem, była nasza decyzja z 2021 r., długo uciekana z różnymi środowiskami w partii. Wtedy zdecydowaliśmy o odejściu od kompromisu aborcyjnego, który przez blisko 30 lat niektórzy utwardzali. A jeśli niektórzy są przerażeni, to chyba tym, że Platforma mówi to na serio.

To walka o młodych

Są i tacy, którzy przekonują, że sytuacja nieco się zmieniła. Bo przy okazji aborcyjnej deklaracji poprzednich władz partii Budka zapewniał, że „nikogo nie będziemy zmu-

szać do głosowania wbrew sumieniu”.

– Tusk przeciał temat i powiedział jasno, że dla inaczej myślących miejsca na listach nie będzie. PO u zarania była partią o poglądach chadeckich. Doszło więc do rzeczy niebywalej. Otwartego zakwestionowania programu i logiki, wedle której powstawała ta partia – mówi osoba związana z Platformą.

Ale zaraz dodaje: – Tusk mówi zawsze to, co chce powiedzieć. Jest zbyt doświadczony, by poddawać się emocjom. Oznacza to, że PO rozpoczęła na poważnie zabiegi o głosy młodych ludzi, którzy właśnie takich deklaracji chcieli od największej opozycyjnej siły.

Inny polityk PO: – Tusk uważa, że tym wygra, bo dziś takie są w większości nastroje społeczne. Jest to niebywale ryzykowny ruch. Może dać PiS tlen do kampanii opartej na straszaniu.

Obóz władzy już zresztą przyjął taki przekaz. Przekonuje, że wybory będą „bitwą o to, czy będzie można zabijać nienarodzone dzieci i czy homoseksualiści dostaną prawo adopcji”. ➤ 7



FOT. DZIEKI UPRIEMOŚCI ARTYSTY

Kultura

14 NIEZBĘDNYCH DZIEŁ SZTUKI, o których nie ma nic w szkole min. Czarnka

Zamiast uzbrojonych mężczyzn na koniach Polak z wyboru, zapomniana geniuszka i topniejący lodowiec. To nie jest żaden kanon, ale lista dzieł,

o których warto by się w nowoczesnej szkole uczyć, bo mówią nam ważne rzeczy o świecie: o różnorodności, bohaterstwie, klimacie, zdrowiu psychicz-

nym i totalitaryzmach – pisze Emilia Dłużewska ➤ 14-15
• Powyżej: Karol Radziszewski „Ewa »Harda« Hołuszko”, 2019 r.

Wojna w Ukrainie

Kontrofensywa po amerykańsku

To Pentagon doradził Ukraincom ograniczenie operacji na południu kraju, bo obawiał się rozciągnięcia linii frontu. Kijów prosi rodaków o cierpliwość. ➤ 8



Rząd chce reparacji

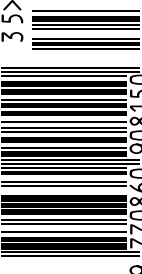
6,2 bln zł

Na tyle wyceniła komisja posła Arkadiusza Mularczyka polskie straty podczas II wojny światowej. Jej raport ma być podstawą domagania się przez rząd PiS reparacji od Niemiec. ➤ 2 i 4-5

TYLKO ZDROWIE

Co zrobić, żeby dziecko nie wpadło w spiralę infekcji ➤ 20

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wielński

Walka o reparacje? Nie, to kampania wyborcza PiS

Po wczorajszym występie najważniejszych polityków PiS na Zamku Królewskim w Warszawie znamy kwotę polskich roszczeń wobec Niemiec za zniszczenia i zbrodnie wojenne. 6 bilionów 200 miliardów złotych.

Nie wiemy, jak Polska zamierza wyegzekwować tę kwotę od Berlina. Jakie podejmie kroki dyplomatyczne, przed jakim międzynarodowym sądem zamierza walczyć? Jak przekona, że decyzja rządu PRL, który w 1953 r. zrezygnował z wypłacanych przy pośrednictwie ZSRR reparacji, była nielegalna? Jak uniknie możliwego rewanżu ze strony Niemców, którzy mogą wrócić do kwestii pozostawionego w Polsce majątku wypędzonych (został on skrupulatnie policzony), a może nawet do granicy na Odrze i Nysie? Wrócić do wojny sprzed 77 lat

– w dobie wojny w Ukrainie – może oznaczać otwarcie puszek Pandory.

Z wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego wynika, że dla PiS reparacje to jedynie gonienie króliczka. Nie chodzi o to, by go złapać, tylko by go gonić. Nie chodzi o dziejową sprawiedliwość i zadośćuczynienie za obrócenie kraju w ruinę i śmierć milionów, tylko o mobilizację wyborców w chwili,

gdy rządząca partia pogrąża się w kryzysie. To nic innego jak kampania wyborcza prowadzona na grobach polskich ofiar III Rzeszy. To ruch desperacki i niegodziwy.

Grunty pod dzisiejsze wydarzenie w postaci antyniemieckiej histerii PiS przygotowywało od miesięcy. Dowiedzieliśmy się od polityków tej partii, że to Niemcy ponoszą odpowiedzialność za rosyjską napaść na Ukrainę, że to Niemcy blokują wypłatę miliardów z KPO. Europosł PiS Zdzisław Krasnodębski uznał Zachód (czyli Niemcy) za większe zagrożenie dla Polski niż Rosja. Wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk oskarżył Niemców o zatrucie Odry, a minister środowiska Anna Moskwa zarzuciła Niemcom błędną regulację tej rzeki w XIX w. I tak to już będzie do wyborów: telewizja narodowa będzie bez przerwy trąbić o złych Niemcach, przetykając materiały nagraniem z Tuskiem mówiącym „für Deutschland”.

W trakcie wojny w Ukrainie, kryzysu energetycznego, gdy pogarszają się wyniki polskiej gospodarki, stosunki polsko-niemieckie osiągną dno, co jest sprzeczne z polską racją stanu. PiS jednak nie cofnie się przed niczym, by odzyskać stracone punkty w sondażach.

PS Jedyne niemieckie pieniądze, które są dla rządu na wyciągnięcie ręki, to 36 mld euro z KPO – spora część tej kwoty pochodzi z niemieckiej składki do budżetu UE. By tak się stało, wystarczy odbudować w Polsce praworządność. To jednak możliwości Kaczyńskiego przerasta. ●

Andrzej rysuje



Rok szkolny w Ukrainie Udawany początek w okupowanym Mariupolu



W mieście niemal zrównanym z ziemią i okupowanym dziś przez Rosjan rok szkolny zaczął się na niby: szkoły pozostają zamknięte, a tylko uczniowie klas I i XI zostali zaproszeni, by wysłuchać lekcji, na której „nauczą się kochać Federację Rosyjską”. Według Kijowa w kraju uszkodzonych zostało 2199 szkół. Wczoraj naukę w trybie offline rozpoczęło 800 tys. uczniów, 1,2 mln uczy się online, a reszta w trybie mieszanym.

Liczba dnia

2

MLN ZŁ
Prawie tyle będą kosztować patriotyczne ławki z konturem Polski (i surowym regulaminem korzystania). Staną w 16 miastach w ramach „akcji reklamowej, która promuje Polskę i polskie inwestycje wspierane przez BGK” – jak informuje ten państwowy bank ▶ 6

Miliarder skoczył z okna? Czarna seria w Łukoilu

Szef rady dyrektorów Łukoilu, 67-letni Rawil Maganow wypadł z okna szpitala w Moskwie. To kolejny wysokiej rangi menedżer rosyjskiej branży paliwowej, który ginie w tym roku.

Zwłoki znaleziono w czwartek przy budynku elitarnego Centralnego Szpitala Klinicznego w Moskwie, w którym przedwczoraj zmarł Michaił Gorbaczow, ostatni przywódca ZSRR. Maganow miał wypaść z piątego piętra szpitala. Śledczy zakładają, że mógł popełnić samobójstwo, gdyż zdiagnozowano u niego ciężką chorobę serca – napisał dziennik „Kommiersant”. Taki desperacki krok byłby jednak zagadkowy w przypadku człowieka, który miał dość pieniędzy na leczenie także w renomowanych klinikach kardiologicznych na świecie.

Maganow w czasach ZSRR pracował w spółce naftowej, która w 1993 r. została włączona do tworzonego wtedy prywatnego koncernu Łukoil. Był wiceprezesem ds. poszukiwania i eksploatacji złóż, a dwa lata temu przesiadł się na fotel szefa



rady dyrektorów koncernu, znalazł zatem od podszewki jego sekrety.

W maju po ataku serca podczas seansu u szamana wudu zmarł miliarder Aleksander Subbotin, były menedżer Łukoilu i brat wiceprezesa tego koncernu. Także wiosną, w Hiszpanii, zginął Siergiej Protosienia, były główny księgowy koncernu gazowego Novatek. Zginął wraz z żoną i córką, a okoliczności sugerowały, że mógł je zamordować, a potem popełnić samobójstwo. Do podobnej tragedii doszło w Moskwie, gdzie był wiceprezes Gazprombanku Władisław Awajew miał zastrzelić żonę i córkę, a potem siebie. ●

Andrzej Kublik

Jutro w „Wyborczej”

Ale Historia

Kariera towarzysza „Wiesława”

40 lat temu zmarł Władysław Gomułka. Był niewątpliwie prawdziwym komunistą. Ale powinniśmy widzieć go jako specyficznego polskiego komunistę. Uosabiał pewien okres dziejów Polski. A w pewnym momencie przestał nadążać za czasami, w których żył.

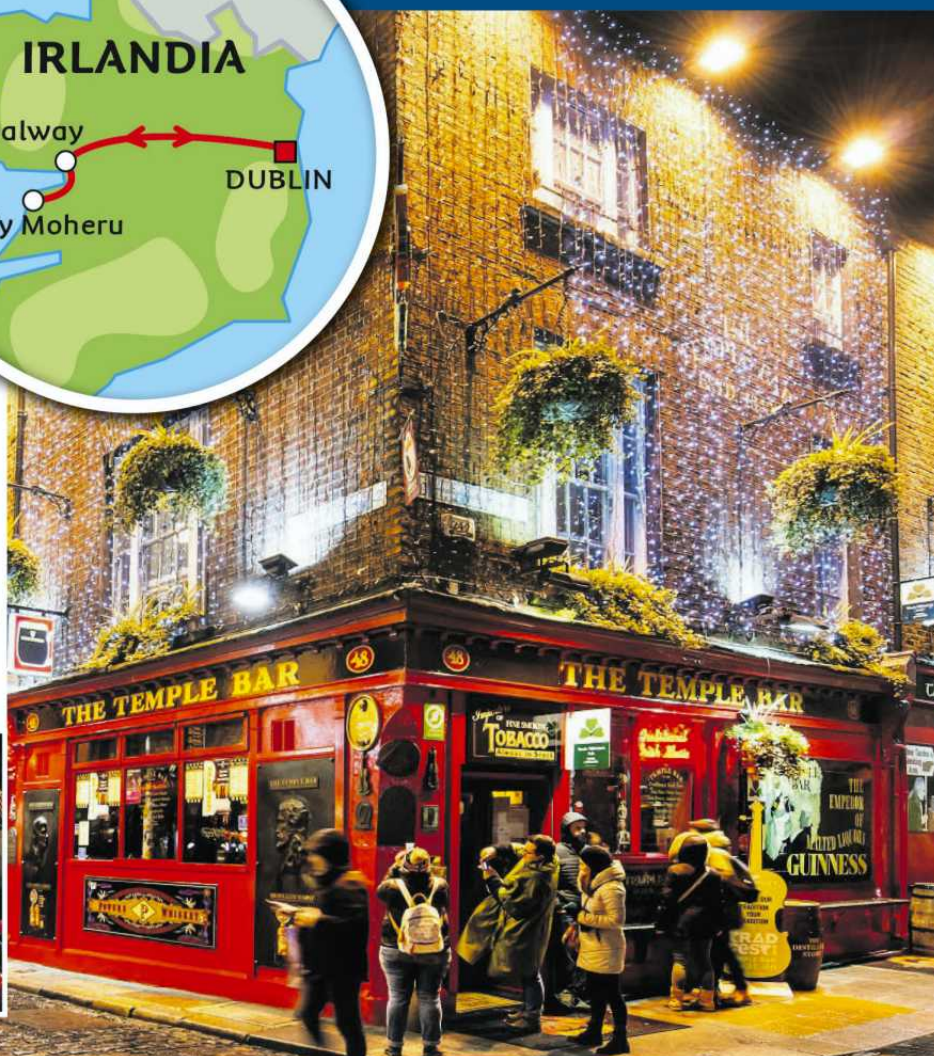


Wysokie Obcasy

Sukces? To nie ja

Mają wysokie stanowiska, zmuszają się do ciężkiej pracy, urlop jest dla nich kłopotem, ale wciąż myślą, że są oszustkami otoczonymi przez naprawdę wykształconych i kompetentnych ludzi. Gdy odnośną sukces, wierzą, że miały farta.

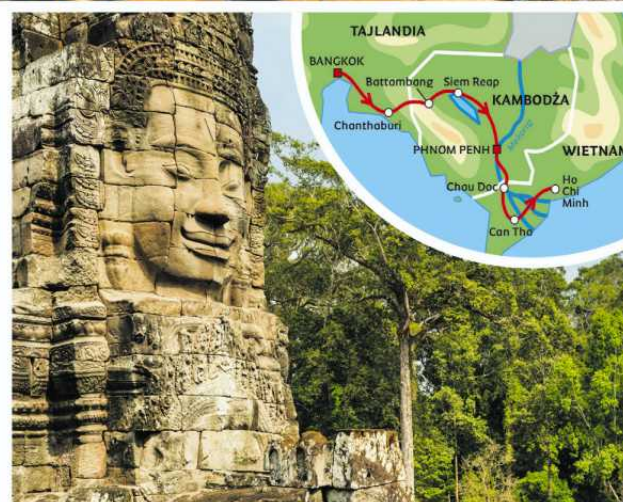
albatros.pl



4.198,-



28.998,-



od 9.498,-

eprasa.pl 0212e05c24

Reparacje wojenne

PiS chce od Niemców 6 bln zł. Za straty wojenne

6 bln 220 mld 609 mln złotych – na tyle wyceniła straty Polski spowodowane niemiecką agresją komisja posła Arkadiusza Mularczyka. Jak zapowiedział prezes PiS Jarosław Kaczyński, to początek polsko-niemieckich negocjacji na temat reparacji wojennych.

Paweł Wroński

Trzytomowy raport został zaprezentowany na Zamku Warszawskim, zburzonym w 1944 roku. Uroczystość rozpoczęła minuta ciszy poświęcona ofiarom II wojny oraz film przypominający wrzesień 1939 r. czy pacyfikację wsi Michniów w Świętokrzyskiem w 1943 r., w której zginęli niemal wszyscy mieszkańcy.

Jak zaznaczono we wprowadzającym filmie: „do dziś straty polskie nie zostały podjęte w sposób naukowy, a temat reparacji wojennych jest nadal tematem żywym w polskim społeczeństwie”.

Powrót do kwestii odszkodowań wojennych Jarosław Kaczyński zapowiadał już od lat. W 2017 r. powstał zespół parlamentarny pod przewodnictwem posła PiS Arkadiusza Mularczyka. Według ekspertyz tego zespołu Polska ma prawo do reparacji, których zrzekliśmy się w sierpniu 1953 r. (polskie reparacje wedle konferencji poczdamskiej miały być częścią reparacji ZSRR). Podczas niedawnego spotkaniem z mieszkańcami Grójca prezes PiS mówił, że nieupominanie się przez Polskę o reparacje wynika z „syndromu sztokholmskiego obecnych elit”.

Kaczyński: Celem osiągnięcie odszkodowań

– Dzisiejszy dzień jest nie tylko dniem przedstawienia raportu, ale jest także dniem podjęcia decyzji na forum międzynarodowym, a szczególnie w relacjach z Niemcami. Celem ma być osiągnięcie odszkodowań – zaznaczył prezes Jarosław Kaczyński.

– Wiele państw uzyskało odszkodowania, Polska nie odzyskała i ten brak był luką. Tak jest w relacjach międzynarodowych, że jeśli państwo dokonało szkód, to po porażce wojennej musi je wyrównać – mówił prezes PiS. – Niemcy napadli na Polskę i uczynili nam niebывale szkody. Okupacja była bardzo okrutna, spowodowała efekty, które trwają po dziś dzień.

Państwo niemieckie uznaje, że obecnie Polska nie ma podstaw do reparacji. Ale jak stwierdził prezes PiS: „Jesteśmy przekonani, że odniesiemy sukces i żadne drobne inwestycje z niemieckim udziałem nie mogą być tu przyjmowane”. Było to nawiązanie do nie-



• Zamek Królewski. Poseł Arkadiusz Mularczyk przedstawia wyliczenia komisji o wysokości strat wojennych

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

oficjalnych ofert ze strony Niemiec na temat ewentualnego wyposażenia pałaców Saskiego i Brühla związanymi z Polską zabytkami z galerii Muzeum Drezdeńskiego.

Kaczyński stwierdził, że Niemcy tak naprawdę nigdy nie rozliczyły się ze swoich zbrodni wobec Polski: – Mielismy z jednej strony abolicję dla zbrodniarzy, nigdy też niemiecka pedagogika zbrodni wobec narodu polskiego nie podejmowała.

Stwierdził, że suma, która została przyjęta – 6 bln 200 mld złotych – jest do zniesienia dla niemieckiej gospodarki. – Takie odszkodowania płaci się dziesięciolecia – zauważył. Przyznał, że większa część to odszkodowania za śmierć 5,2 mln polskich obywateli (raport nie uwzględnia strat osobowych wynikających z agresji i okupacji ZSRR). Jak zaznaczył, spory odsetek to Polacy narodowości żydowskiej, ale Polska nie mogła „stosować kryterium rasistowskiego”. Kaczyński wyraził nadzieję, że także państwo Izrael będzie tą sprawą zainteresowane.



– Raport może służyć prawdziwemu pojednaniu polsko-niemieckiemu, bez odszkodowania nie ma pojednania między ludźmi

PREMIER MATEUSZ MORAWIECKI

interesowane. Zasugerował, że mogłoby przejąć część roszczeń.

33 specjalistów z zespołu Mularczyka

Nad raportem, jak poinformował przewodniczący zespołu poseł PiS Arkadiusz Mularczyk, pracowało 33 specjalistów z różnych obszarów nauki. Przyznał, że niektóre straty, szczególnie te odnoszące się do ludzi, są trudne do oszacowania. Jak zaznaczył, „państwo niemieckie nie podjęło się do tej pory zadośćuczynienia za skutki II wojny światowej”. Przypomnił, że od 1947 r. nie powstało żadne inne sprawozdanie. Zaznaczył, że raport jest księgą otwartą, która powinna być uzupełniana.

Mularczyk wskazał, że w wyniku II wojny światowej i agresji Niemiec Polska utraciła 78 tys. kilometrów kwadratowych powierzchni oraz 11,2 mln obywateli (część z nich znalazła się w ZSRR). Około 2,1 mln polskich obywateli zostało wysłanych na roboty do Niemiec, ich praca to w przeliczeniu 4 mln 881 tys. roboczogodzin. Porwano do germanizacji 196 tys. polskich dzieci (odzyskać udało się 30 tys.). 590 tys. obywateli polskich zostało inwalidami. Jak zaznaczył, 100 tys. osób zginęło w akcji AB – przeciwko inteligencji. – Naród polski potrzebował 33 lat, aby odbudować potencjał ludzki taki, jaki był przed wojną – mówił.

Ostatecznie – jak stwierdził Mularczyk – straty wojenne Polski to 6 bln 220 mld 609 mln złotych. Składają się na nie m.in. straty ludzkie (4 bln 300 mld złotych) i materialne, czyli zniszczone budynki (797 mld). Ponadto raport wylicza straty w ubezpieczeniach i te wynikające z działalności niemie-

ckiego banku emisyjnego. Mularczyk dłużej zatrzymał się nad stratami w kulturze (19 mld) ilustrowanymi utraconym „Autoportretem młodzieńca” Rafaela Santiago.

Jak tłumaczono, w przypadku strat ludzkich komisja liczyła, ile dana osoba zarobiłaby wedle stawek przedwojennych, gdyby żyła. Ogólnie straty PKB Polski to – wedle zespołu posła Mularczyka – zmniejszenie o połowę możliwości generowania bogactwa.

Morawiecki: Winne całe społeczeństwo niemieckie

Premier Mateusz Morawiecki stwierdził, że całe społeczeństwo niemieckie ponosi odpowiedzialność za II wojnę światową.

Przypomnił słowa Adolfa Hitlera o Polsce i Polakach: „Celem naszego ataku nie jest jakaś linia, celem jest unicestwienie przeciwnika”.

Morawiecki wskazywał, że Generalny Plan Wschodni zakładał eksterminację Polaków, a tych, których pozostawiono przy życiu, miało zamienić w niewolników. Wymieniał niemieckich uczonych, wojskowych i urzędników, którzy popełnili straszne zbrodnie, a po wojnie sprawowali urzędy i byli otoczeni szacunkiem. Mówił o „niebывalej beczelności ze strony Niemców”, którzy wskazywali Polaków jako współwinnych II wojny światowej.

Morawiecki na koniec stwierdził, że brak ukarania zbrodniarza, brak poniesienia odpowiedzialności, zachęca do kolejnej zbrodni. Na koniec zaznaczył, że ten raport „może służyć prawdziwemu pojednaniu polsko-niemieckiemu, bez odszkodowania nie ma pojednania między ludźmi”. I dodał: „O ile Niemcy zrozumieją jego mentalny, metafizyczny i ogólnoludzki sens”. ●

Reparacje wojenne

Dr Mateusz Piątkowski:

Reparacje to sprawa polityczna, nie prawna

Piątkowski to doktor nauk prawnych, adiunkt w Katedrze Prawa Międzynarodowego i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista od prawa konfliktów zbrojnych. Właśnie opublikował swoją obszerną analizę dotyczącą reparacji w serwisie Obserwator-międzynarodowy.pl.

Dla zrozumienia, dlaczego sprawa reparacji ma przede wszystkim charakter polityczny, wspomina o czterech kluczowych datach: 1945, 1953, 1989-90 i 2004 r. Wtedy właśnie – dwa razy w czasach PRL i dwa razy już w wolnej Polsce – pomiędzy naszym krajem a Niemcami zamknięto kwestię odszkodowań i roszczeń za II wojnę światową.

Piątkowski podkreśla, że „jest przekonany o moralnym zobowiązaniu Niemiec do odszkodowania i naprawy krzywd wyrządzonych Polsce przez niemiecką agresję i okupację w latach 1939-45”, ale – „jako prawnik” – tłumaczy, że konkretne roszczenia, choć „miałyby podstawę prawną, to obecnie jest kwestią dalece sporną, czy taki obowiązek jest wciąż aktualny, a jeżeli nawet, to czy jest możliwe ich wyegzekwowanie na forum danego sądu międzynarodowego”.

Poczdami rok 1953

Pierwsza data to rok 1945 i zawarte już po wojnie układy poczdamskie, które – co ważne – były „umową zawartą na korzyść Polski” (m.in. przewidując cesję terytorialne na rzecz RP, a także reparacje od Niemiec).

Piątkowski przypomina, że „ZSRR zobowiązał się do zapłaty polskich roszczeń reparacyjnych ze swojej części. ZSRR miało prawo do zaspokajania się z okupowanych terytoriów niemieckich i z części przysługującej aliantom zachodnim. Tzw. Ziemie Odzyskane zostały wyłączone z sowieckiej strefy okupacyjnej”. Co ważne, „z tego obowiązku ZSRR się nie wywiązało, bowiem powiązano kwestie dostaw węgla po preferencyjnych cenach z reparacjami, czyli w skrócie to Polska musiała płacić za reparacje”.

Następny jest rok 1953. Wtedy „rząd PRL złożył oświadczenie o zrzeczeniu się reparacji od Niemiec od dnia 1 stycznia 1954 r. Jednostronne akty państwa są źródłami prawa między-

narodowego”. Piątkowski polemizuje z zarzutami, że „oświadczenie z 1953 było wydane w czasach PRL i nie wiąże III RP”. I pisze: „Oczywiście, politycznie i historycznie odcinamy się od PRL. Ale w świetle prawa międzynarodowego, pomimo że doszło do zmiany nazwy państwa w 1989 r., jesteśmy tym samym bytem. Prawa oraz zobowiązania nabyte oraz zaciągnięte w okresie PRL wiążą III RP. Najlepszy przykład to długi gierkowski – splacaliśmy je do 2012 r., czyli akceptowaliśmy, że III RP jest świetle prawa międzynarodowego kontynuatorem PRL. W naszej konstytucji mamy przepis (art. 241), który stanowi, że umowy międzynarodowe, zawarte zgodnie z poprzednio obowiązującym porządkiem konstytucyjnym, są traktowane jako ratyfikowane umowy międzynarodowe”.

Zwolennicy powrotu do reparacji twierdzą też, że PRL nie była suwerennym państwem. Piątkowski się z tym zgadza, tyle że na gruncie prawa międzynarodowego ówczesna Polska była bytem całkowicie niepodległym: „Nic w umowach międzynarodowych czy w Konstytucji PRL z 1952 r. nie wskazywało na ograniczenie naszej suwerenności. Korzystaliśmy z pełnej podmiotowości międzynarodowej, byliśmy członkami organizacji międzynarodowych, mieliśmy własne placówki dyplomatyczne itd.”.

Piątkowski dodaje, że choć oświadczenie władz PRL o zrzeczeniu się reparacji nie zostało zarejestrowane w ONZ (to kolejny argument zwolenników domagania się dziś odszkodowań od Niemiec), to niczego to nie zmienia, bo w „Sekretariacie ONZ na podstawie art. 102 rejestruje się umowy międzynarodowe (to co najmniej dwa lub więcej oświadczenia)”. Na dodatek, jak pisze ekspert, „w stenogramie sesji plenarnej ONZ z 1953 r. dostępnym na stronie ONZ polski przedstawiciel potwierdził na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ, że rząd polski zrzekł się reperacji”.

Kluczowa kwestia granicy zachodniej

Piątkowski zwraca uwagę, że zarówno w czasach PRL, jak i po odzyskaniu suwerenności w 1989 r., dla kwestii zrzeczenia się reparacji (również Niemiec wobec Polski.) kluczowa była sprawa uzna-

nia zachodniej granicy Polski i przynależności do naszego kraju Ziemi Odzyskanych. Bo zarówno w okresie zimnej wojny, jak i po upadku komunizmu i zjednoczeniu Niemiec, znaczące środowiska polityczne w tym kraju podważały przebieg tej granicy i nie chciały jej uznawać.

Ostatni raz
Polska zrzekła się
roszczeń wojennych
wobec Niemiec
w 2004 r. – przypomina
dr Mateusz Piątkowski,
specjalista od prawa
międzynarodowego.
Są za to podstawy,
by domagać się
odszkodowań od Rosji.
Ale tego rząd PiS nie robi

„Mam w domu niemiecki globus z lat 50. XX wieku, na którym Polska jest wskazana jako państwo kadłubowe, to jest z dzisiejszą granicą wschodnią, ale z przedwojenną granicą zachodnią i północną” – pisze Piątkowski, dodając: „W istocie RFN nie pogodziło się długo z utratą wschodnich terytorium, sugerując, zwłaszcza na gruncie polityki wewnętrznej, powrót do granic z 1937 r.”.

Także część państw Zachodu uważało, że tę kwestię można poddać rewizji „na wypadek wywrócenia porządku poczdamskiego np. na skutek przyszłej wojny bądź zjednoczenia Niemiec”. Działo się tak „zwłaszcza za rządów CDU/CSU. Nawet pomimo zawarcia pomiędzy PRL a RFN układu o normalizacji stosunków w 1970 r. (przy okazji rokowań owtórzono ważność zrzeczenia się reparacji), który potwierdził granice na Odrze i Nysie Łużyckiej, wkrótce później niemiecki parlament i Trybunał Konstytucyjny RFN starały się zmarginalizować jego charakter, poprzez stwierdzenie, że traktat nie będzie wiązał zjednoczonych Niemiec”.

Dlatego właśnie „działania strony niemieckiej sprawiały, że to nie reparacje, lecz sprawa granicy zachodniej były priorytetem polskiej polityki zagranicznej”.

Zaś „sytuacja ta stała się absolutnie paląca w 1989 r., kiedy rozpoczął się proces dekompozycji Bloku Wschodniego”, a „na stole pojawiła się realna możliwość połączenia RFN i NRD”.

W tym czasie rząd Helmuta Kohla „opierał swoje poparcie wyborcze na milionach Niemców, którzy wciąż nie pogodzili się z utratą Warmii, Mazur oraz Dolnego Śląska. Kanclerz RFN usiłował grać kwestią granicy, próbując wskazać, że zjednoczone Niemcy mogą rozpocząć od nowa dyskusję na temat jej przebiegu. Tego typu działania wywołały alarm w polskim rządzie”.

W tym właśnie czasie „priorytetem pierwszego niekomunistycznego rządu Tadeusza Mazowieckiego i ówczesnego szefa MSZ prof. Krzysztofa Skubiszewskiego była kwestia potwierdzenia polskiej granicy zachodniej w sposób ostateczny, co wskazuje, że reparacje były tematem zamkniętym. Strona polska rozpoczęła intensywną kampanię dyplomatyczną, która okazała się sporym sukcesem. Na skutek presji mocarstw w Traktacie [przewidującym zjednoczenie Niemiec] znalazło się zobowiązanie już zjednoczonych Niemiec do potwierdzenia granicy z Polską, które nastąpiło w 1990 r.”.

2004, czyli Niemcy wracają po swoje

Ostatni raz przed nastaniem rządów PiS „zagadnienie reparacyjne pojawiło się w 2004 r., w związku ze sprawą Wypędzonych, czyli grupy niemieckich obywateli próbujących wrzucić decyzję wywłaszczeniową Państwa Polskiego na Ziemiach Odzyskanych”.

W Polsce głośno było wtedy o Niemcach, którzy po wejściu naszego kraju do UE (maj 2004) „wracają po swoje” i mają szansę na wygraną, bo polscy właściciele ich dawnych nieruchomości nie zadbali np. o uregulowanie swoich praw aktem notarialnym. Piątkowski: „Sprawa ta bulwersowała opinię w Polsce na tyle, że ówczesny kanclerz RFN Gerhard Schröder w Warszawie zadeklarował, że rząd RFN nie będzie popierał żadnych roszczeń niemieckich obywateli, podnosząc, że dla Niemiec wszelkie sprawy majątkowe związane z II wojną światową mają charakter zamknięty”.

Wtedy też, „w trybie pewnego targu o charakterze politycznym, polska Rada Ministrów przyjęła 19 października 2004 stanowisko potwierdzające ważność zrzeczenia się przez PRL reparacji w 1953 r.”. Co ważne, ewentualną sprawę o reparacje musiałby rozstrzygać Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości w Hadze. Niemcy i Polska uznały jego jurysdykcję, ale z pewnymi wyłączeniami. W przypadku naszego kraju chodzi o sprawy sprzed 1990 r. „W konsekwencji sama treść polskiej deklaracji jest przeszkodą dla jurysdykcji MTS” – tłumaczy Piątkowski.

A co z Rosją?

Według niego dzisiaj „polskie roszczenia reparacyjne to przykład tzw. zobowiązania naturalnego, konstrukcji znanej z prawa cywilnego. Jest to zobowiązanie, które istnieje, ale nie może być już egzekwowane przymusowo, np. z powodu przedawnienia. Dziś reparacje to bardziej pole działania dyplomacji i jak wspomniałem polskiej soft power niż twardej drogi sądowej. Swoistymi »reparacjami« mogą być różnorakie działania: np. upamiętnienie polskich ofiar zbrodni niemieckich w Niemczech, inne działania kulturowe czy np. pomoc wojskowa. Zwłaszcza w świetle wzrostu zagrożenia wschodniej flanki NATO i konieczności wzmocnienia naszej obronności, co byłoby przynajmniej częściowym zaspokojeniem krzywd powstałych wskutek II wojny światowej”.

Na koniec ekspert przypomina, że ZSRR zobowiązał się w Poczdami do przekazywania Polsce części otrzymanych od Niemiec reparacji. Nie wywiązał się z tego i dziś Rosja, jako prawny następca ZSRR, może i powinna być wezwana do naprawienia tej szkody. Podobnie jest ze stratami wyrządzonymi Polsce przez ZSRR poprzez zbrodnie wojenne (np. zamordowanie polskich oficerów w Katyniu, masowe wywózki na Syberię) Tu też jest pole do roszczeń wobec Rosji.

Obecny obóz władzy nigdy tej sprawy nie podnosił. Pytany o to prezes PiS Jarosław Kaczyński stwierdził, że „Rosja nie jest państwem prawa”, i dlatego roszczenia wobec niej nie mają sensu. ● Wojciech Czuchnowski

W PONIEDZIAŁEK W „WYBORCZEJ”

Czarna Księga Edukacji

- Wkuwanie, ideologizacja i autocenzura. 10 grzechów polskiej szkoły
- Łamigłóвка z planem lekcji. Jak szkoły próbują sobie poradzić z brakiem nauczycieli



Wyjątkowa kariera żony wiceprezesa TK

Żona wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego, dublera Mariusza Muszyńskiego, za czasów „dobrej zmiany” awansowała o dwa szczeble – wprost do Prokuratury Krajowej. Teraz kolejny raz przeszła w stan spoczynku. Inni prokuratorzy muszą o to walczyć w sądzie.

Ewa Ivanova

Prokurator Anitę Muszyńską kojarzy niewielu prokuratorów. Pracowała w warszawskich jednostkach, ale wiele czasu – z powodów zdrowotnych – spędziła w stanie spoczynku.

Według naszych rozmówców żona Muszyńskiego miała awansować do stołecznej prokuratury okręgowej za czasów pierwszych rządów Zbigniewa Ziobry w latach 2005-07. Potem przeszła w stan spoczynku, czyli była na „prokuratorowskiej rencie”. Gdy nastąpiła „dobra zmiana” – jak ujawniła „Wyborcza” – powróciła do pracy i z miejsca została awansowana o dwa szczeble, na najwyższe śledcze stanowisko – prokuratora Prokuratury Krajowej.

Ekspertka w PK

Ten błyskawiczny awans zirytował środowisko prokuratorowskie. Nazywano go demoralizującym, a Muszyńskiej wytykano brak dorobku zawodowego i doświadczenia.

– To kolejna decyzja personalna, która niszczy wizerunek prokuratury – mówili

nam prokuratorzy. – I policzek dla tych, którzy latami zasuwały na niższych szczeblach, a o skoku wyżej o kilka szczebli do PK nawet nie mogą marzyć.

„Na powoływanie na funkcje w Prokuraturze Krajowej i każdej innej jednostce prokuratury nie mają wpływu koneksje rodzinne, lecz kompetencje i doświadczenie” – odpowiedziała na nasze pytania PK. Dodała, że decyzję o awansie kierownictwo prokuratury podjęło, „ocenając wysoko umiejętności i wiedzę prawniczą Pani Prokurator Muszyńskiej”.

Prokuratura tak opisuje karierę Muszyńskiej: pracowała w prokuraturze od 1994 r., a w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie od 2004 r. Jej awans do prokuratorowskiej centrali miał nastąpić 12 listopada 2018 r. „z uwagi na konieczność zwiększenia obsady”. Zajmowała się tam skargami nadzwyczajnymi, przygotowuje też rozprawę doktorską na ten temat.

Jak podkreśla PK, Muszyńska „od 2016 r. ściśle współpracowała z Prokuraturą Kra-



• **Mariusz Muszyński**

FOT. JACEK DOMINSKI/REPORTER

Ten błyskawiczny awans zirytował środowisko prokuratorowskie. Nazywano go demoralizującym, a Muszyńskiej wytykano brak dorobku zawodowego i doświadczenia

jową w charakterze eksperta w zakresie legislacyjnym”.

Jednak, jak ustaliliśmy, prokuratorka niedawno znów przeszła w stan spoczynku. W PK faktycznie pracowała około trzech lat.

– Pani prokurator Anita Muszyńska została przeniesiona w stan spoczynku z dniem 29 czerwca 2022 r. wobec treści orzeczenia lekarza orzecznika ZUS o trwałej niezdolności do pracy. Przed przejściem w stan spoczynku przez okres prawie roku przebywała na długotrwałym zwolnieniu lekarskim – potwierdza Łukasz Łapczyński, rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej.

Przypomina, że zgodnie z obowiązującymi przepisami prokurator, który uzyskał prawomocne orzeczenie o trwałej niezdolności do pracy na stanowisku prokuratora, zostaje przeniesiony w stan spoczynku. Tak stanowią ustawy o sądach powszechnych i prokuraturze.

Dla prokuratorów nie jest to zaskoczeniem – wielu spodziewało się takiego finału kariery Muszyńskiej. Zwracają uwagę, że

Polska pełna ławek

BGK potwierdza, że patriotyczne ławki umieszczone na podście i w konturze Polski staną w każdym województwie. Rzeczniczka banku przekonuje, że instalacja jest częścią akcji reklamującej Polskę.

Przemysław Jedlecki

Anna Czyż, rzeczniczka Banku Gospodarstwa Krajowego, najpierw wydała oświadczenie. Przekonywała w nim, że instalacje w kształcie konturu Polski to element akcji informacyjno-promocyjnej poświęconej inwestycjom, których realizację wspomaga BGK. Twierdziła również, że to element scenografii podczas planowanych wydarzeń BGK i zostały ustawione pilotażowo.

Zapytaliśmy, o jakie imprezy chodzi i do kiedy trwa pilotaż. W odpowiedzi rzeczniczka pominęła ten wątek. – Instalacje są częścią akcji reklamowej, która promuje Polskę i polskie inwestycje wspierane przez BGK na terenie całego kraju – przekonuje.



• **Siedząc na ławeczce w Olsztynie, podziwiać można pomnik Wdzięczności Armii Radzieckiej** FOT. TOMASZ KURS

Dodała, że ich umiejscowienie nie jest zależne od wskazań władz w poszczególnych miastach. Jednak w przypadku ławki, która stała przy Planetarium Śląskim w Chorzowie, jest inaczej. Miejscy urzędnicy nic o tym nie wiedzieli, zaś o ławce pisali do marszałka województwa urzędnicy wojewody śląskiego. Twierdzili, że to kampania KPRM, i szukali odpowiedniego miejsca na jej postawienie.

BGK potwierdza, że projekt przygotowała i wykonała działająca na zlecenie banku agencja Hackett Hamilton. W lutym wygrała ona przetarg na reklamową obsługę banku za niecałe 900 tys. zł. A potem zajęła się ustawianiem ławek.

Instalacje są zakwalifikowane jako mała architektura ze względu na wagę i wielkość: solidna sta-

lowa konstrukcja waży 5 ton i ma wysokość 4 m, szerokość 3,3 m i głębokość 2 m – wynika z informacji rzeczniczki.

Anna Czyż dodała, że koszt wyprodukowania jednej instalacji to 100 tys. zł netto, a staną one w każdym województwie.

Na jednej ze ścian jest przymocowany szczegółowy regulamin korzystania z ławki. Z pierwszego spośród 15 punktów dowiadujemy się, że „ławka to instalacja przeznaczona do rekreacji i wypoczynku, składająca się z siedziska, stelażu w kształcie konturów Polski wraz z podestem zabezpieczonym łańcuchem”.

Z ławki mogą korzystać maksymalnie trzy osoby, ale ich waga nie może przekroczyć 225 kg. Na ławce i w jej bezpośredniej przestrzeni obowiązuje bezwzględny zakaz

Dnia 28 sierpnia 2022 roku
zmarł

Stefan Arczyński

legendarny wrocławski fotografik
uwieczniał wydarzenia sportowe, sztukę, teatr
oraz ukochane miasto Wrocław

wieloletni członek Stowarzyszenia Autorów ZAiKS
w Sekcji Autorów Dzieł Fotograficznych

Rodzinie i Bliskim

wyrazy współczucia
składają

Prezes, Rada, Zarząd i Dyrekcja
Stowarzyszenia Autorów ZAiKS

www.nekrologi.wyborcza.pl/342011370

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Tadeusza Ferenca

wieloletniego Prezydenta
Miasta Rzeszowa w latach 2002-2021

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy współczucia

Zarząd i pracownicy firmy Ziaja

www.nekrologi.wyborcza.pl/34201137

prokurator w stanie spoczynku otrzymuje 75 proc. ostatniego uposażenia – w przypadku Muszyńskiej to kwota kilkunastu tysięcy złotych miesięcznie.

Polecenie: kwestionować orzeczenia

Ale nie wszyscy chorujący prokuratorzy mogą liczyć na taki obrót spraw. „Dyrektor Leszek Drwęski z polecenia Prokuratora Krajowego polecił, by uprawnieni przełożeni kwestionowali wszystkie decyzje orzeczników ZUS, które stwierdzały trwałą niezdolność do pracy prokuratorów. Złagodzona wersja tego polecenia dopuszczała akceptację orzeczeń stwierdzających zagrożenie życia prokuratora!” – informowało stowarzyszenie niezależnych prokuratorów Lex Super Omnia.

PK nie odpowiedziała nam, czy w przypadku prok. Muszyńskiej także wniesiono odwołanie. Wiemy natomiast, że z przejściem w stan spoczynku z powodu choroby wielkie problemy mieli prokuratorzy, którzy podpadli Zbigniewowi Ziobrze.

Tak było z Markiem Staszakiem, byłym prokuratorem krajowym i przewodniczącym Krajowej Rady Prokuratury, w przeszłości wiceministrem sprawiedliwości w rządzie SLD. Po nastaniu „dobrej zmiany” został zdegradowany, czyli przymusowo przeniesiony do pracy z Prokuratury Generalnej na najniższy szczebel – do rejonu na warszawskim Śródmieściu.

Ze względu na stan zdrowia i to, że mieszka we Wrześni, ubiegał się o przeniesienie do poznańskich jednostek, ale kierownictwo prokuratury uparcie było przeciwne. Mimo choroby Staszaka i zwolnienia trwającego ponad rok prokurator generalny Zbigniew Ziobro dwukrotnie odmówił mu przejścia w stan spoczynku.

– Odbieram te decyzje jednoznacznie: to rodzaj szykany. Wskazuje na to kuriozalne uzasadnienie obu rozstrzygnięć PG. Nie było w nich odniesienia do mojego stanu zdrowia. SN przyznał mi rację i uchylił decyzję PG – mówi „Wyborczej” Staszak.

Ów pierwszy korzystny dla prokuratora wyrok zapadł w październiku 2017 r., ale PG podtrzymał swą odmowę. Po odwołaniu Staszaka sprawę przekazano powoła-

nej przez PiS Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego, która w 2019 r. podtrzymała decyzję PG. Obecnie prokurator przeszedł już w stan spoczynku, bo ukończył 65 lat.

Ziobro miał interes w promocji Muszyńskiej?

Podobne problemy miała także doświadczona warszawska prokurator Katarzyna Bosiakowska. Była wiceszefową warszawskiej prokuratury okręgowej, a w 2011 r. została delegowana do wydziału sądowego w Prokuraturze Generalnej. Przed nastaniem „dobrej zmiany” zaczęła chorować i poszła na zwolnienie.

Zdegradowano ją w 2016 r. do rejonu na warszawskim Żoliborzu. Ziobro nie wyrażał zgody na jej wcześniejsze przejście w stan spoczynku. Prokuratora odwołała się do sądu i – jak podawało OKO.press – SN przyznał jej w 2017 r. rację i uchylił decyzję PG. Ale według naszych ustaleń sprawa wciąż nie zakończyła się korzystnie dla prokuratora.

Problemy z przejściem w stan spoczynku miał także Andrzej Tańcula, przed rządami Ziobry szef białostockiej prokuratury apelacyjnej, za „dobrej zmiany” zdegradowany do Prokuratury Rejonowej w Augustowie. Także on odwołał się do SN i w grudniu 2017 r. wygrał.

Sytuacja prokuratorów, którzy po długotrwałym zwolnieniu nie otrzymali zgody PG na przejście w stan spoczynku, była szczególnie trudna: niektórzy byli przez pewien czas całkowicie pozbawieni uposażenia, a potem otrzymywali tylko jego część. Po zmianie przepisów ustalono, że od zakończenia zwolnienia lekarskiego do zakończenia postępowania w przedmiocie stanu spoczynku będą otrzymywali 75 proc. uposażenia.

Wielu naszych rozmówców w prokuraturze wskazuje, że Ziobro mógł mieć interes w tym, aby szczególnie traktować żonę wiceprezesa TK – zarówno przy jej awansie, jak i przejściu w stan spoczynku. Do Trybunału skierował bowiem wiele istotnych wniosków dotyczących np. zmian w sądach.

Niedawno do TK trafił także jeden z najbliższych współpracowników Ziobry – był prokurator krajowy Bogdan Święczkowski, czyli do niedawna szef Muszyńskiej. ●

Tusk idzie na wojnę z PiS

• **Dokończenie ze s. 1**

Po deklaracji Donalda Tuska w sprawie aborcji w partii zaczęły się spekulacje, kto może się pożegnać z miejscem na listach do Sejmu. Nazwiska nie są trudne do ustalenia.

Na początku 2021 r. partyni konserwatyści wysłali list otwarty do zarządu PO. Proponowali powrót do tzw. kompromisu aborcyjnego z 1993 r., czyli prawa zniesionego wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej w 2020 r. Przypominali, że przez lata kompromis popierała Platforma, odradzali liderom radykalizację, a ostatecznego rozstrzygnięcia chcieli w referendum.

Pod listem jest ponad 20 podpisów. To m.in.: Waldy Dzikowski, Cezary Grabarczyk, Kazimierz Kleina, Stanisław Lamczyk, Antoni Mężydło, Czesław Mroczek, Jan Olbrycht, Kazimierz Płocke, Marek Plura, Ireneusz Raś, Bogusław Sonik, Marek Sowa czy Paweł Zalewski.

Rasia ani Zalewski nie ma już dziś w PO. Marek Sowa zapewnia zaś, że to, co stało się na Campusie, nie było dla niego zaskoczeniem. – Temat jest uregulowany od wiosny 2021 r. i nic się nie zmienia. Po haniebnym wyroku TK nie sądzę, bym był przeskodą w liberalizacji przepisów – deklaruje. – Nie jest też zaskoczeniem, że Donald Tusk będzie decydował o listach, więc także o mojej osobie. Podczas debaty powiedział, że potrzebuje wojowników, z takiego punktu widzenia jestem o swoją przyszłość spokojny. W mojej Małopolsce wojowników z PO nie ma zbyt wielu, a ja akurat spełniam to kryterium.

Przeciwni liberalizacji byli również posłowie Paweł Kowal i Paweł Poncyljusz – dawni politycy PiS, których Platforma zaprosiła na listy wyborcze. Najczęściej wymienianym nazwiskiem jest jednak Joanna Fabisiak, partyjna weteranka i konserwatystka, przeciwniczka aborcji.

Na tym nie koniec. – Tusk wykorzysta argument aborcyjny do usunięcia tych, którzy mają inne poglądy. Są pogłoski, że nadchodzą ciężkie czasy dla Grzegorza Schetyny i jego ludzi. Przypomnę, że Schetyna był zwolennikiem referendum ws. aborcji, teraz może się okazać, że zabraknie dla niego miejsca na listach – mówi polityk związany z PO.

– Akurat w to nie wierzę, Grzegorz Schetyna spokojnie zagłosuje za liberalizacją. A to, że coś tam sobie opowiadał o referendum, nie ma żadnego znaczenia – ripostuje inny poseł Platformy.

Inny polityk PO podkreśla, że słowa Tuska nie powinny nikogo dziwić, bo partia konsekwentnie przesuwa się z centrum na lewo. A dzieje się tak od momentu, gdy rządy w PO oddał w 2020 r. właśnie Schetyna.

– Po czasach Ewy Kopacz próbował za wszelką cenę utrzymać partię na centrowym kursie, dla wewnętrznego spokoju i spójności – tak jeden z naszych rozmówców zachwala byłego szefa partii. Mówi też o prawicowych, bardziej umiarkowanych wyborcach, którzy właśnie odwracają się od PiS: – Platforma może przegrać u bardziej umiarkowanych, którzy obawiają się eksperymentów światopoglądowych.

– Tusk uważa, że tym wygra, zmobilizuje Polaków, bo dziś takie są w większości nastroje społeczne. Jest to niebywale ryzykowny ruch. Może dać PiS tlen do kampanii opartej na straszeniu. A ich elektorat nie raz pokazywał, że jest się w stanie zmobilizować do walki z tak nieprecyzyjnie opisaną rewolucją światopoglądową – to inny z polityków PO.

Obóz władzy już zresztą przyjął taki przekaz dnia. Politycy PiS i Solidarnej Polski przekonują, że wybory w 2023 r. będą nie tylko walką o zmianę władzy, lecz także „bitwą o to, czy w Polsce będzie można zabijać nienarodzone dzieci i czy homoseksualiści dostaną prawo adopcji”. ●

Iwona Szpala

spożywania napojów alkoholowych, środków psychotropowych i odurzających, palenia tytoniu, papierosów elektronicznych oraz używania otwartego ognia. „Osoby oczekujące na skorzystanie z ławki powinny znajdować się poza obrębem całej instalacji w odległości 1,5 metra”.

Zakazane jest też skakanie z ławki. „Należy z niej korzystać tylko w pozycji siedzącej, trzymając się poręczy stanowiących umocowanie ławki i opierając się o oparcie”. Nie wolno też siadać tu ze zwierzętami, a kto złamie regulamin, musi się liczyć z konsekwencjami prawnymi.

Regulamin wykpił Donald Tusk, szef Platformy Obywatelskiej. – Miało być patriotycznie, wyszło po pisowsku i rosyjsku. Niby śmieszne, ale straszne. Ten regulamin to jest przepis prezesa PiS na Polskę – mówił Donald Tusk. ●



KLINIKA UZDROWISKOWA®
„Pod Tężniami”
w Ciechocinku

LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Zdrowy Kręgosłup, Dla Aktywnych, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.

Szwedzki stół, 15 albo 20 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 04.09 - 25.09 oraz 25.09 - 23.10.2022r.

tel. 54 416 70 00 **www.podtezniami.pl**

Klinika Uzdrowskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzelniana 7, 87-720 Ciechocinek

4 konie skazane na dożywocie... Ratujemy konie z zakładu karnego w Ukrainie! Błagamy o pomoc.



Zakład karny o zastrzonym rygorze w Ukrainie. To tu trafiają skazani za najcięższe przestępstwa. Trafiły tu też **4 konie... skazane na niewinność!**

Ukrainka z którą współpracujemy i która wozila tam naszą karmę dla psich strażników, pewnego dnia przesłała nam zdjęcia 4 wyniszczonych koni, błagając o pomoc dla nich.

Konie **ciągną wóz, którego ciężar wielokrotnie przekracza ich możliwości**, są przerażliwie chude i słabe... **nie mają siły więc dostają baty**. Jest matka ze źrebakiem – one nie pracują więc są zamknięte non stop w boksie bez siana i słomy. Racje żywieniowe zmniejszone bo przecież to darmojady...

Od 4 miesięcy trwają negocjacje i przygotowania! W końcu udało się wynegocjować wyjazd koni! W zamian **musimy zakupić traktor z przyczepą**. Zgodziliśmy się natychmiast, bo dzięki temu już nigdy nie trafi w to okropne miejsce żaden koń!

W Ukrainie trwa wojna, wejście do zakładu karnego jest bardzo utrudnione, jednak znaleźliśmy traktor, zorganizowaliśmy weterynarza, który został wpuszczony do więzienia by zrobić konieczne badania i wyrobić dokumenty.

Konie mogą opuścić więzienie 13 września! Wyjadą jednak tylko wtedy gdy uzbieramy potrzebną kwotę. Mamy dograny transport bo przewoźnik zgodził się wjechać na teren Ukrainy aż pod sam zakład.

Ostatnie 4 miesiące milczeliśmy i w nerwach po cichu staraliśmy się dokonać niemożliwego – wyciągnąć **4 konie będące własnością Państwa Ukrainy z zakładu karnego, gdzie miały dożyć swoich dni.**

Kwota, która wyzwoli te konie to 35 tys. złotych (traktor, weterynarz, wyrobienie paszportów, badania w laboratorium w Kijowie, clo i transport do Polski...)

8750 zł na konia... **Tak niewiele brakuje by je uratować** i zmienić los innych, które już nigdy tam nie trafią. Mamy czas do 7 września, wtedy musimy dostarczyć traktor do zakładu. Czy się uda?



Fundacja Przyjaciół Zwierząt

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498
Tytułem: konie z zakładu karnego
Ul. Kickiego 11/5, 04-397 Warszawa
tel. 882 466 762

CNN: To USA doradziły Ukrainie zawężenie kontrofensywy

Wbrew tezom powtarzanym w Moskwie ukraińskie operacje na południu kraju wydają się dobrze przygotowane. Ale o realizacji ich celów możemy przekonać się nieprędko.

Maciej Czarnecki

Wysokiej rangi zachodni urzędnicy zdradzają w rozmowach z CNN, że to Amerykanie doradzili Ukraińcom ograniczenie ogłoszonej w poniedziałek kontrofensywy na południu kraju – zarówno geograficznie, jak i w odniesieniu do jej celów. Pentagon obawiał się rozciągnięcia linii frontu i zbytniego rozproszenia ukraińskich sił. Taki właśnie błąd popełnili na początku wojny Rosjanie.

W ramach przygotowań amerykańscy eksperci przeprowadzili z ukraińskimi serię „gier wojennych” – ćwiczeń analitycznych, które poprzez odgrywanie różnych scenariuszy pomogły Ukraińcom podjąć decyzję o skali operacji. A Amerykanom – lepiej zrozumieć, jakiego sprzętu i informacji wywiadowczych będzie potrzebować Kijów.

Większość ukraińskich prośb spełniono, np. jeśli chodzi o dodatkową amunicję, artylerię i pociski przeciwpancerne Javelin.

Jak twierdzi CNN, Ukraińcy pierwotnie chcieli działać z większym rozmachem, ale w końcu posłuchali Waszyngtonu i skupili się na obwodzie chersońskim. Tak czy inaczej, operacja ma wpływ także na inne odcinki frontu, bo jak podkreślał w poniedziałek rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego John Kirby, ograniczyła pole manewru rosyjskiej armii.

– Rosjanie musieli [częściowo] wycofać swoje zasoby ze wschodu z powodu samych doniesień, że Ukraińcy być może przejdą bardziej do ofensywy na południu. Musieli uszczuplić część swoich jednostek na niektórych obszarach na wschodzie i w Donbasie – mówił Kirby.

Rosjanie wciąż mają więcej żołnierzy i sprzętu

Wieści o gruntownych przygotowaniach przez całą narrację Kremla, jakoby Zachód popchnął Ukrainę do kontrofensywy w nieodpowiednim momencie z powodów politycznych.

Prokremlowskie media i prominentni blogerzy wojskowi niemal od początku kontrofensywy przekonują, że ponosi ona porażkę. To absurd, bo jak podkreślają eksperci amerykańskiego think tanku Institute for the Study of War (ISW), takich operacji nie ocenia się po jednym dniu czy tygodniu.

ISW zauważyła w swoim najnowszym raporcie, że przejście Ukrainy do kontrataku zbiegło się w czasie z osłabieniem rosyjskich zdolności wojskowych w obwodzie chersońskim i było poprzedzone trwającymi od tygodni atakami na linie zaopatrzenia rosyjskiej armii.

Urzędnicy cytowani przez CNN oceniają, że siły Ukrainy i Rosji na południu są coraz bardziej wyrównane. Rosjanie nadal mają przewagę w liczbie żołnierzy i sprzętu artyleryjskiego. Jednak Ukraińcy niwelują różnice dzięki zaawansowanemu uzbrojeniu dostarczanemu przez Zachód, zwłaszcza amerykańskim systemom wyrzutni HIMARS.

– Pokazuje to, ile można osiągnąć dzięki systematycznym szkoleniom i dostarczaniu broni, w sytuacji gdy mamy do czynienia z wysoce zmotywowanym i sprawnie działającym wojskiem – przekonuje w rozmowie z CNN oficiel z NATO.



• **Strzelecki trening Ukraińców w obwodzie charkowskim, 19 lipca 2022 r.**

FOT. EVGENIY MALOLETKA/AP

Doradca prezydenta prosi o cierpliwość

Brak przewagi koniecznej zwykle do prowadzenia operacji ofensywnych sprawia, że Ukraińcy muszą uciekać się do różnego rodzaju zmyłek i pozorowanych natarć, by odciągać rosyjskie siły od prawdziwych celów. Jakich? Na ten temat ukraińskie siły zbrojne oczywiście milczą (poza ogólnymi deklaracjami, że chcą odbić Chersoń, a w dłuższej perspektywie wszystkie inne okupowane miejscowości). W ograniczonym stopniu raportują też o przebiegu walk. Dlatego realna ocena ich postępów będzie trudna. Według ISW kontrofensywa potrwa długie tygodnie, a nawet miesiące.

Na ukraińskich kanałach na Telegramie pojawiły się też informacje o czwartkowym uderzeniu na rosyjski konwój wojskowy w mieście Aleszki, położonym na lewym brzegu Dniepru, ok. 9 km na południowy wschód od Chersonia. Konwój miał wzmocnić jednostki stacjonujące na prawym brzegu rzeki. Odcięciu tych ostatnich od reszty rosyjskiej armii służyły uderzenia i „wylączenie”, jak określił to w czwartkowym komunikacie ukraiński resort obrony, kolejnych strategicznych mostów na Dnieprze, w tym prowizorycznie odbudowanego niedawno przez Rosjan mostu Kachowskiego.

Ponadto Ukraińcy znów uderzyli na rosyjskie pozycje w Czornobajiwce, nieopodal której znajduje się chersońskie lotnisko. Rosjanie tyle razy tracili tam sprzęt, a następnie znów posyłali go w to samo miejsce, że Ukraińcy wymyślili nawet nowy czasownik „czornobać”, czyli uparcie powtarzać coś głupiego.

– Fakt, że nie odbiliśmy jeszcze Chersonia, nie oznacza, że operacja na południu utknęła albo poniosła porażkę. Prowadzimy ją w zorganizowany sposób. Niszczymy logistykę wroga, systemy obrony powietrznej, składy paliwa i amunicji, magazyny – powiedział w czwartek w wideo opublikowanym na Telegramie Ołeksij Arestowycz, doradca prezydenta Ukrainy, prosząc swoich rodaków o cierpliwość.

Nowa broń dla Ukrainy

Ukraińskie ministerstwo obrony opublikowało w tym tygodniu klip, na którym widać, jak ukraiński samolot wystrzeliwuje amerykański pocisk precyzyjnego rażenia AGM-88 HARM (High-speed Anti-Radiation Missile). Takie pociski służą do niszczenia urządzeń radarowych przeciwnika. Rosjanie już od pewnego czasu twierdzili, że znajdowali ich pozostałości. Brytyjski wywiad wojskowy nie wyklucza, że dzięki HARM-om Ukraina może dokonać znaczących zniszczeń w rosyjskiej obronie przeciwlotniczej.

Pentagon poinformował, że w poniedziałek zlecił koncernowi Raytheon dostarczenie ukraińskiej armii dwóch baterii obrony powietrznej NASAMS. Mają one pomóc Ukraińcom w zestrzeliwaniu rosyjskich dronów, śmigłowców i pocisków manewrujących. Takie systemy strzegą m.in. najważniejszych obiektów w Waszyngtonie. ●

Przejście Ukrainy do kontrataku zbiegło się w czasie z osłabieniem rosyjskich zdolności wojskowych w obwodzie chersońskim i było poprzedzone trwającymi od tygodni atakami na linie zaopatrzenia rosyjskiej armii

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



prof. dr. hab. inż.
Grażyny Grelowskiej

Przewodniczącej
Komitetu Akustyki Polskiej Akademii Nauk,
Przewodniczącej Zarządu Głównego
Polskiego Towarzystwa Akustycznego (2011 - 2014),
Prorektor ds. Nauki Akademii Marynarki Wojennej (2006 - 2011),
Wielkiej Osobowości i Wybitnego Akustyka,
wspaniałej Koleżanki i Przyjaciela

Rodzinie i Bliskim

wyrazy współczucia
składają

Zarząd Główny oraz członkowie
Polskiego Towarzystwa Akustycznego

www.nekrologiwyborcza.pl/34201645

1 RP

Kto zastąpi premiera Borisa Johnsona

Szefowa dyplomacji Liz Truss prowadzi przed Rishim Sunakiem w sondażach, jednak po dwóch miesiącach kampanii i 12 debatach mieszkańcy Wielkiej Brytanii wciąż nie mają pojęcia, co ich czeka.

Stanisław Skarżyński

LONDYN

Ostatnia debata kandydatów na stanowisko przewodniczącego Partii Konserwatywnej – a tym samym premiera Zjednoczonego Królestwa – odbyła się w czwartek w Londynie. Sluchający nie dowiedzieli się niczego nowego. Ministra spraw zagranicznych Liz Truss zapowiadała cięcia podatków i „rząd bezwstydnie przyjazny biznesowi”, Rishi Sunak przedstawiał się jako kandydat fiskalnej odpowiedzialności.

W sondażach jednoznacznie prowadzi Liz Truss. Według serwisu Politico, który przeanalizował wszystkie sondaże przeprowadzane w ostatnich tygodniach, Truss może liczyć na 59 proc. głosów – niemal dwa razy więcej niż Sunak, który cieszy się poparciem 32 proc. szeregowych członków Partii Konserwatywnej. Tylko niespełna 10 proc. torysów nie zdecydowało jeszcze, na kogo odda głos.

Głosowanie zamknięte zostanie w piątek, a jego wyniki zostaną przedstawione opinii publicznej w poniedziałek wczesnym popołudniem. Tym samym Truss lub Sunak obejmą stery Partii Konserwatywnej, która ma w Izbie Gmin wyrażną większość mandatów.

We wtorek ustępujący premier Boris Johnson oraz jego następcą lub następczyni pojadą do rezydencji królewskiej w Balmoral w Szkocji. Wyjątkowo to tam, a nie w pałacu Buckingham – nieoficjalnie wiadomo, że powodem jest stan zdrowia 96-letniej monarchini – Elżbieta II odbierze rezygnację od Johnsona i powierzy misję tworzenia rządu kolejnej osobie – 15. już premierowi Zjednoczonego Królestwa w czasie 70-letniego panowania królowej.

Kampania bez deklaracji

Mimo ponad dwóch miesięcy kampanii i 12 debat, w których spotkali się Liz Truss i Rishi Sunak, poddani królowej nie wiedzą zbyt wiele o tym, jak nowy rząd odpowie na wyzwania stojące przed państwem. Rywalizując o głosy szczególnej grupy, jaką są szeregowi członkowie Partii Konserwatywnej, kandydaci unikali jak ognia deklaracji mogących rzucić na nich cień podejrzeń o „socjalistyczne” lub „prounijne” inklinacje.

Obecna szefowa dyplomacji, a od wtorku najprawdopodobniej trzecia kobieta w historii zajmująca siedzibę przy 10 Downing Street, ogranicza się do zapowiedzi ścięcia podatków i składek oraz obietnic, że nie nałoży żadnych nowych podatków. Nie tylko ekonomiści, ale również wielu polityków jej własnej partii uważa to, jak ujął to prominentny polityk Partii Konserwatywnej Michael Gove, za „wakacje od rzeczywistości”. Polityka zapowiadana przez Truss oznacza nie tylko drastyczny wzrost i tak wysokiego po pandemii długu publicznego i dotyczących najsłabszych członków społeczeństwa cięć usług opłacanych z budżetu, ale również to, że działania rządu będą wzmacniać presję inflacyjną.

Mniej prawdopodobny premier – jeśli ktoś jest gotów postawić funta na to, że Rishi Sunak we wtorek spotka się z Elżbietą II, to bukmacherzy gotowi są zapłacić za taki zakład 12:1 – przedstawia się jako kan-



• **Rishi Sunak (z lewej) i Liz Truss rywalizują o stanowisko przewodniczącego Partii Konserwatywnej w Wielkiej Brytanii. We wtorek jedno z nich zostanie premierem** FOT. KIRSTY WIGGLESWORTH/AP

dydat fiskalnej odpowiedzialności, który przeprowadził państwo przez pandemię COVID-19. Krytycy jego stanowiska wskazują, że jego program dusi wzrost gospodarczy państwa, które zmierza ku recesji, a za jego kadencji na stanowisku ministra finansów Zjednoczonego Królestwa podatki i składki wzrosły do najwyższego poziomu od 70 lat.

Brytyjczycy chcą wiedzieć, jak zapłacić rachunki

Wielka Brytania stoi przed olbrzymimi wyzwaniami. Strajkują poczta, pracownicy sądów, kolei i transportu publicznego. Inflacja przekroczyła już 10 proc., a prognozy analityków wskazują, że w przyszłym roku może wyraźnie przekroczyć 13 proc., o których mówił brytyjski bank centralny. Według analityków banku Citygroup inflacja wyniesie 18,6 proc., a eksperci z Goldman Sachs uważają, że mo-

że być to nawet 22,4 proc., wskutek czego w przyszłym roku brytyjska gospodarka skurczy się o 3,6 proc.

Biorąc pod uwagę te prognozy, nie dziwi, że funt jest najsłabszy od 2016 r., kiedy Wielka Brytania wyszła z Unii Europejskiej – brexit bowiem w tych trudnych czasach jest kulą u nogi brytyjskiej gospodarki, a objęcie przez Truss stanowiska premiera z dużym prawdopodobieństwem oznacza poważne zaognienie konfliktu z Unią Europejską.

Rosnące ceny i podnoszenie przez bank centralny stóp procentowych, które pchają w górę koszty kredytów spłacanych przez jedno z najgłębiej zadłużonych społeczeństw na świecie, to jednak nic w porównaniu ze szturmem, jakim są rosnące ceny energii.

Pod koniec sierpnia państwowy regulator rynku energetycznego Ofgem ogłosił, że od 1 października podstawowa stawka rachunku za gaz i energię elektryczną wzrośnie o 80 proc. – z niespełna 2 tys. do niemal 3,6 tys. funtów w skali roku. Oznacza to, że rachunki za energię skoczyły trzykrotnie w ciągu zaledwie roku, a eksperci oceniają, że najgorsze jeszcze przed obywatelami – w styczniu próg może sięgnąć 5,5 tys. funtów, a w marcu dobić do 7 tys. Te informacje budzą

w społeczeństwie prawdziwą panikę. Boris Johnson uchylał się od jakichkolwiek decyzji w tej sprawie, mówiąc, że należeć one będą do jego następcy lub następczyni – przyznał jednak, że Sunak lub Truss „nie będą mieli innego wyjścia” niż pomóc obywatelom z rachunkami.

Na domiar złego analizy rządu wskazują, że z powodu braku możliwości zakupu dostatecznej ilości gazu ziemnego w przypadku mroźnej zimy kraj mogą dotknąć trudne do przewidzenia przerwy w dostawie energii.

Partia Pracy prowadzi w sondażach

Od wyjścia Zjednoczonego Królestwa z Unii Europejskiej żaden premier nie był w stanie sprawować urzędu przez pełną kadencję. Theresa May zarządziła wcześniejsze wybory w 2017 r., by wzmocnić swoją pozycję w partii, którą do wyborów poprowadził dwa lata wcześniej David Cameron. Boris Johnson odesłał Brytyjczyków do urn już w pół roku po objęciu stanowiska i choć zdobył imponującą, 80-mandatową większość, po zaledwie półtora roku zmuszony został przez partię do podania się do dymisji.

Niezależnie od tego, czy premierem zostanie Sunak, czy Truss, kolejna osoba przy Downing Street będzie musiała lawirować między sprzecznymi oczekiwaniami rozmaitych frakcji Partii Konserwatywnej. Pokusę pójścia do wcześniejszych wyborów tamować będą jednak teraz sondaże, w których opozycyjna Partia Pracy prowadzi z najwyższą od dekady, 15-procentową przewagą.

Lider laburzystów Keir Starmer postuluje m.in. zamrożenie limitu rachunków za energię, co ma pozwolić zbić inflację. Część finansowania tego planu ma zapewnić dodatkowy podatek od astronomicznych zysków osiąganych przez firmy sektora wydobywczego – przykładem zysk BP w drugim kwartale tego roku, który potroił się w porównaniu z tym samym okresem w roku ubiegłym. W sondażach postulaty te spotykają się z entuzjastycznym przyjęciem obywateli. ●

JUTRO W „WYBORCZEJ”



Co PiS zrobił polskiej szkole
Raport „Wyborczej”

Zatrucie Odry
Każdy z nas jest winny

Czy Mieszko I
naprawdę miał na imię Mieszko?



Kod do fragmentu książki
„Ofiary w sutannach”
na **wyborcza.pl**

Ireneusz Sudak

Z hukiem – tak chce się pożegnać po ośmiu latach obóz Zjednoczonej Prawicy.

Rząd przyjął projekt budżetu na 2023 rok. Jest ogromny – wydatki wyniosą prawie 700 mld zł, jeszcze kilka lat temu było to 300-400 mld zł. To, że budżet rośnie wraz z całą gospodarką, nie dziwi. To, co najważniejsze w kontekście tego budżetu, to to, jak się zmieni (bo zmieni się na pewno) i co po sobie zostawi Zjednoczona Prawica, gdy uchwali budżet na 2024 r.

Ostatni budżet Zjednoczonej Prawicy

Premier Morawiecki na konferencji prasowej powiedział: „to budżet bezpieczeństwa Polski i polskich rodzin”. Ale przemilczał, że tak naprawdę to budżet ostatniej szansy dla Zjednoczonej Prawicy, żeby powstrzymać spadek notowań – bo o odbudowie przy 16-proc. inflacji i realnym kryzysie gospodarczym nie ma co marzyć.

Sondaże sugerują, że nawet jeśli PiS wygra, to zabraknie mu większości do stworzenia rządu. – PiS trwale spadł do 34-35 proc. – mówił prof. politolog Rafał Chwedoruk.

A więc budżet musi być wypasiony, a wydatki – bez granic. Może uda się kupić tych kilkaset tysięcy wyborców, żeby dociągnąć do 36-37 proc. i marzyć o samodzielnym rządach.

To, co wiemy na pewno, to to, że za wykonanie budżetu w 2023 r. odpowiada rząd Mateusza Morawieckiego i minister finansów Anna Rzeczkowska (choć wydaje się, że minister finansów nie ma wiele do powiedzenia). I to ostatnia taka sytuacja od 8 lat.

A co będzie w 2024 r.? Kalendarz jest taki: jesienią 2024 r. będą wybory. Budżet na 2024 r. rząd przyjmie we wrześniu, by za kolejne półtora-dwa miesiące oddać (prawdopodobnie) władze, a przede wszystkim oddać projekt wydatków i wpływów kolejnemu rządowi – jaki by nie był.

Czyli prawdziwy sprawdzian i gra o życie rozstrzygnie się właśnie teraz, w ciągu najbliższych 12 miesięcy.

Nie ma takiego programu, wydatku, którego by w imię obrony słupków władza nie zrobiła. To będzie o tyle trudne, że rząd zrobił się niestеровny. Ziobryści podgryzają premiera, trwa kryzys, a na kluczowych stanowiskach są osoby, którym brakuje kompetencji. Proste dosypywanie pieniędzy już nie przynosi efektu, bo inflacja 16,1 proc. jest w stanie strawić każdy dodatek, a tak bardzo teraz potrzebnych pieniędzy z KPO nie ma.

Spokojnie, będzie nowelizacja

Trzeba przygotować się na nowelizację budżetu. To nic strasznego, wiele budżetów było w przeszłości nowelizowanych w związku ze zmieniającą się sytuacją gospodarczą.

Problem w tym, że nikt nie przywiązuje wagi do tego, co jest, a czego nie ma w budżecie. Koronnym przykładem był budżet uchwalony 14 lutego 2020 r. (formalnie przed pandemią) i podpisany przez prezydenta 30 marca (w środku lockdownu, gdy było wiadomo, że wpływy podatkowe się załamują, a wydatki z powodu tarcz antykryzysowych rosną).

Teraz będzie podobnie: wojna, kryzys, wstrzymanie dostaw gazu do Europy, brak węgla, protesty społeczne, presja na (należne) podwyżki w budżetówce. O tym, jak bardzo niestabilna jest sytuacja, niech świadczą liczby: pierwsze założenia budżetu rząd przyjął 14 czerwca. Wtedy według prognoz inflacja miała wynieść w przyszłym roku 7,8 proc., a wzrost PKB 3,2 proc.

Minęło niewiele ponad 3 miesiące, a wskaźniki wyglądają tak: inflacja 9,8 proc., a PKB – 1,7 proc.

To nie jest zarzut – sytuacja jest wyjątkowa – trwa wojna, rosną ceny energii, Rada Polityki Pieniężnej ściąga pieniądze z rynku i podwyższa stopy, a w tym czasie rząd dosypuje pieniądze na rynek – trudno się dziwić, że ministerialni ekonomiści muszą robić korekty. Jednak jakieś założenia trzeba przyjąć, ale te mogą bardzo minąć się z nadchodzącą rzeczywistością.

Problem w tym, że w obecnej sytuacji jakiegokolwiek prognozowanie jest niemożli-

Cztery prawdy o budżecie

Temu budżetowi powinniśmy przyglądać się wyjątkowo bacznie, bo to najprawdopodobniej ostatni w wykonaniu Zjednoczonej Prawicy. Rządzący mają do stracenia wszystko, więc budżet to dla nich tylko narzędzie do utrzymania władzy. Co to dla nas oznacza?



we – być może lepiej rzucić monetą, o czym świadczy fakt, jak bardzo pomylili się wszyscy ekonomiści, nie przewidując, że inflacja w sierpniu wzrośnie, zamiast spaść. Po raz pierwszy w tym czasie wzrosły ceny żywności. Jak pisaliśmy, 26 proc. inflacji w pierwszym kwartale to nie musi być niemożliwy scenariusz. Wkrótce potem nasze obawy potwierdził Polski Instytut Ekonomiczny.

W związku z wyborami trudno sobie wyobrazić, by rząd nie zaskoczył nas jeszcze jakimś prezentem – 2023 r. to będzie sezon na kielbasy wyborcze – pytanie tylko, czy rząd wprowadzi je przed wyborami, czy zadeklaruje je jako obietnice od 2024 r. Na stole ciągle jest wprowadzenie 700+. Ale będzie się liczyć moment i sposób ogłoszenia podwyżki świadczenia, tak by osiągnąć jak najlepszy efekt propagandowy, a nie po prostu wpisać go do budżetu.

Zadłuża nas po uszy

Dług Polski rośnie, choć miał spadać. Dziś już mało kto pamięta, ale jesienią 2019 r. rząd uchwalil budżet bez deficytu, kiedy ministrem finansów był (choć krótko)... Marian Banaś. Wpływy i wydatki miały wynieść równo „tylko” 429,5 mld zł.

To była pierwsza taka sytuacja w wolno-rynkowej historii Polski. Wcześniej, od 30 lat,

▲ Premier Mateusz Morawiecki opowiadał we wtorek o przyszłorocznym budżecie

FOT. JACEK DOMIŃSKI/REPORTER

zawsze państwo polskie więcej wydawało, niż zbierało z podatków i z innych źródeł. Ale to nie był jakiś wielki sukces – wpływy rosły, bo gospodarka się rozwijała i sprzyjała nam koniunktura. Dość powiedzieć, że budżet bez deficytu (a wręcz z nadwyżką!) miał co drugi kraj członkowski Unii Europejskiej.

Ale od tamtej pory dług wzrósł do 57 proc. (według metodologii unijnej) w relacji do PKB w 2021 r.

Dlaczego tak dużo? Bo po drodze była pandemia i trzeba było łagodzić skutki lockdownu, dosypując pieniędzy na rynek – w zasadzie była to (co do zasady potrzebna) ulewa pieniędzy, a pomoc dostawali nie zawsze ci, którzy jej najbardziej potrzebowali. Efekt to wzrost nominalnego zadłużenia z 1 bln do ok. 1,5 mld zł. Większość tej kwoty, która urosła, jest poza kontrolą parlamentu, to nawet nie jest budżet.

Czy to jest problemem? Z długiem jest jak z zapalkami – używane odpowiedzialnie i bez szaleństw są bardzo przydatne. Ale jeśli ktoś przesadza, to się poparzy. Ludwik Kotecki, Sławomir Dudek i Paweł Wojciechowski w rapor-

cie „Zagrożenia nadmiernego długu publicznego” ujęli to tak: „Istnienie deficytu powoduje, że konsumenci mają wyższe dochody rozporządzalne, ponieważ płacą niższe w stosunku do wydatków państwa podatki. Podatnicy czują się bardziej zamożni i wydają w takiej sytuacji więcej na konsumpcję i inwestycje”.

Ale... z czasem ten dług trzeba oddać i wtedy podatnicy będą w gorszej sytuacji, ponieważ będą musieli płacić wyższe w stosunku do wydatków państwa podatki w celu wykupu obligacji i sfinansowania odsetek od długu. To się właśnie dzieje:

Projekt ustawy zakłada 2,5-krotne zwiększenie kosztów obsługi długu, z 26 do 66 mld zł. Bloomberg szacuje, że będzie to nawet 80 mld zł. Ostrzegaliśmy przed tym scenariuszem na łamach Wyborcza.biz.

Czy to problem? Jeśli gospodarka by się rozwijała, byłoby to do przelknięcia – choć dług by rósł, to w relacji do PKB by spadał. Dług publiczny w relacji do PKB liczony unijną metodologią wzrośnie z 52 do 53 proc. na koniec 2023 r. Dla porównania – średnia dla Unii Europejskiej to 88,1 proc., a dla strefy euro 95,6 proc. Czyli Polska dzięki wzrostowi PKB jest relatywnie mało zadłużonym krajem.

Ale przygnieść nas może spowolnienie PKB i wzrost obsługi długu. Jak to się kończy? Kotecki, Dudek i Wojciechowski piszą tak:

„Wraz ze wzrostem stóp procentowych refinansowanie istniejącego długu staje się droższe, a czasem także mimo tego wzrostu trudniejsze. Z czasem więcej dochodów i przychodów musi być przeznaczane na spłatę długu, a mniej na usługi i inwestycje publiczne. Taki scenariusz może doprowadzić do kryzysu związanego z długiem publicznym. Tylko w ostatnich dwóch stuleciach – od 1800 roku do dziś – zdarzyło się ponad 170 przypadków ogłaszania niewypłacalności krajów zarówno w stosunku do wierzycieli wewnętrznych, jak i zagranicznych. Bankrutowały także mocarstwa”.

2024 r. będzie bolesny

Do tej pory rządowi sprzyjała karta – światowa, a przede wszystkim niemiecka gospodarka (nasz największy partner handlowy) rosła, a nasza gospodarka jechała nieco na gapę. Mimo że poziom inwestycji prywatnych był niski, to PKB rosło, bo zasilala go m.in. konsumpcja. Dzięki temu wzrostowi można było sfinansować wydatki socjalne.

To się skończyło i idą lata chude. Niestety, nie mamy żadnych asów w rękawie – nasza gospodarka jest mało innowacyjna, nie doczekaliśmy się polskiej Nokii ani polskiego samochodu elektrycznego, energetyka jest przestarzała, nie mamy ani wodoru, ani atomu, ani wiatraków (to inwestycje, które napędzają wzrost gospodarczy), złoty się trwale osłabił i nie jest już naszym atutem (eksporterzy zanim sprzedadzą coś za granicę, muszą sami zrobić w strefie euro zakupy – kurs równowagi między eksportem a importem NBP wskazał na 4,7 zł. Gdy złoty jest słabszy, to eksport przestaje się opłacać).

Ceny energii są tak wysokie, że nie opłaca się produkować – ostatnie spadki cen niewiele zmieniają – prąd jest kilkaset procent droższy niż przed rokiem.

Wzrostu nie nakreśli budowa Centralnego Portu Komunikacyjnego, a mierzęja jest już przekopana. Rząd nie ma wizji, co dalej. Jedyna wizja, jaka jest, to gotówka. Emeryci dostaną 70 mld zł, palący węglem 11,5 mld zł, rodzice 700+, czyli kolejne 15,6 mld zł – w sumie 56 mld zł rocznie. A mBank szacuje, że gdyby zrekompensować wzrost cen energii, potrzeba by 90 mld zł. Od miliardów może się zakreć w głowie.

Do tej pory dosypywanie pieniędzy się sprawdzało – przynajmniej słupki poparcia były wysoko. W 2024 r. dostaniemy za to rachunek. Ale to już może nie być problem ani Mateusza Morawieckiego, ani Jarosława Kaczyńskiego, ani nawet Donalda Tuska czy Szymona Hołowni. A na koniec dnia Kowalskiego i Nowaka, którzy będą musieli spłacić długi, zapłacić wyższe podatki, pracować dłużej (wiek emerytalny), nie dostaną podwyżki, bo firmy będą w kryzysie, a z powodu inflacji realnie zubożeją. I nikt nie ma propozycji, co z tym zrobić. ●

Do tej pory dosypywanie pieniędzy się sprawdzało – przynajmniej słupki poparcia były wysoko.

W 2024 r. dostaniemy za to rachunek

Inflacja do 2025 roku będzie wysoka

Obecnie najbardziej prawdopodobnym scenariuszem dla polskiej gospodarki jest **głębokie spowolnienie, twarde lądowanie**.

ROZMOWA Z
PIOTREM KALISZEM
głównym ekonomistą Citi
Handlowego

PATRYCJA MACIEJEWICZ: Co się dzieje? Inflacja miała już zacząć spadać, a przyspieszyła. PIOTR KALISZ: Inflacja wynosi już 16,1 proc., a nie 2 proc., więc nie ma co się spodziewać, że niespodzianki, jakie sprawia, będą w aptekarskich dawkach. To oczywiste, że skala takich odchyłeń będzie większa.

Czy ta sytuacja nie jest niebezpieczna? Wiele osób odnosi wrażenie, że sytuacja naprawdę wymknęła się spod kontroli.
– Od co najmniej roku widać, że inflacja się rozpędza. Widać to w szczegółowych danych, w tym, że wzrost cen rozlewa się na usługi, widać w inflacji bazowej.
Taki wzrost cen ropy to tzw. efekt pierwszej rundy, może on być obojętny na dłuższą metę. Ale dziś widzimy już efekty wtórne, tzw. drugiej rundy, kiedy to firmy podnoszą ceny, bo dławi ich rosnący koszt energii. Gdybyśmy mieli do czynienia z szokiem przejściowym, jak to początkowo przedstawiano,

to po roku zniknąłby on ze wskaźnika i byłoby po sprawie. Niestety – tak nie jest.
Inflacja utrwała się na wyższych poziomach, co widać po danych o placach – ich dynamika jest właściwie w swojej skali porównywalna do dynamiki cen. W innych krajach wzrost plac jest znacząco niższy od inflacji, co lepiej wróży im na przyszłość, przynajmniej jeżeli chodzi o zdolność do obniżania presji cenowej.
Szczyt inflacji będzie wyżej i nastąpi później, niż nam się jeszcze niedawno wydawało. 16 proc. to nie koniec, moim zdaniem niewykluczone jest wybiecie wskaźnika cen do 20 proc. lub więcej.

Prezes NBP Adam Glapiński obiecuje, że już niebawem inflacja zacznie spadać i krótko po tym przestanie być problemem. Na tyle, że będzie można zacząć obniżki stóp.
– Naszym zdaniem inflacja w przyszłym roku zacznie się obniżać, ale będzie to powolny proces. Niewykluczone, że wzrost cen spadnie poniżej 5 proc. dopiero w 2025 roku. Dla porównania, cel inflacyjny Rady Polityki Pieniężnej to 2,5 proc.

Ile wskaźnik inflacji będzie wynosił po drodze, zależy w olbrzymim stopniu od decyzji politycznych dotyczących tarcz antyinflacyjnych czy decyzji regulatorów o taryfach na prąd, gaz, wodę. Zakładamy – bo jakieś założenia trzeba przyjąć – że tarcze będą obowiązywać do końca 2023 roku. Dopiero później stawki podatków będą przywracane do wyjściowych poziomów.

Na złotym cięży konflikt z Unią Europejską i brak Krajowego Planu Odbudowy

Ta polityka wygląda tak samo w Polsce jak w innych krajach?
– Wszyscy w UE myślą, jak uchronić obywateli przed skutkami wzrostu cen energii, a jednocześnie zbijać inflację. Ceny energii nie są całkowicie mrożone, rosną, ale w stopniu mniejszym niż na wolnym rynku.
Sytuacja jest bardzo dynamiczna, trudno być na bieżąco ze wszystkimi formami wsparcia we wszystkich krajach. Ci, którzy zwlekali z takimi pomysłami, teraz je wprowadzają, gdzie indziej pomysły ewoluują, jedne są zastępowane innymi.

Dopłaty, tarcze antyinflacyjne nie są w stanie zapobiec wzrostowi cen. Mało tego – napędzają inflację.
Robiliśmy kilka tygodni temu takie zestawienie. Z analizy wyszło nam, że efekty działań fiskalnych praktycznie niwelują efekty podwyżek stóp procentowych.

Czyli co RPP zacieśniła, to rząd rozluźnił? Ma to sens?
– Mniej więcej to znaczy. Pamiętamy jednak o dwóch sprawach. Po pierwsze, konsumpcja uciерpi nie tylko z powodu wzrostu cen. Będziemy wstrzymywać się z wydatkami także z powodów psychologicznych, czyli tzw. pogorszenia nastrojów zakupowych. Słyszac o wojnie, inflacji, recesji, odruchowo zaczynamy ostrożniej wydawać pieniądze.
Po drugie, dopłaty i tarcze niekoniecznie docierają do tych samych osób co efekty podwyżek stóp, czyli rosnące raty kredytów. Oczywiście w dużym stopniu te grupy się pokrywają, bo polityka osłonowa rządu jest prowadzona szeroko, bez kryteriów dochodowych, ale mogą być osoby, które odczują tylko wzrost stóp procentowych albo właśnie nie mają kredytu i cieszą się z dopłat.

Słaby złoty nie pomaga walczyć z inflacją.
– Wiele krajów rynków wschodzących odczuło skutki podwyżek stóp w USA, kapitał popłynął za ocean, ich waluty się osłabiły. Jednocze-

śnie nasz region postrzegany jest jako mniej stabilny. Choćby z powodu wojny, ale nie tylko.
Na złotym ciąży konflikt z Unią Europejską i brak KPO. Forint, mimo ostrzejszych podwyżek stóp niż w Polsce, pozostaje słaby, tam też obawy budzi konflikt z Unią Europejską. Na dodatek przez dłuższy czas inwestorzy nie byli pewni, czy bankowi centralnemu zależy na umacnianiu waluty.
W końcu: fundamenty gospodarcze sprzyjają osłabieniu złotego. Wzrosły ceny importu, inflacja jest bardzo wysoka, a gospodarka zwalnia.

Wszyscy mówią o recesji. Kiedy ona nastąpi?
– Obecnie najbardziej prawdopodobnym scenariuszem dla polskiej gospodarki jest głębokie spowolnienie, twarde lądowanie. Oczywiście nie ma precyzyjnej definicji twardego lądowania. Dla recesji przyjmuje się, że to dwa kolejne kwartały spadku PKB w ujęciu kwartału do kwartału. Ale jeśli w jednym kwartale będzie minus, a w drugim na granicy zera, to czy to znaczy, że sytuacja jest dobra, bo uniknęliśmy recesji? Moim zdaniem to wtórne, istotna jest kondycja gospodarki.
A ta się pogarsza. Ekonomicznie już jesteśmy w recesji, widać to po danych, choć nie z rynku pracy, bo ten jest silny. Myślę jednak, że w końcówce roku te dwa kwartały spadku PKB zobaczymy. ●



PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

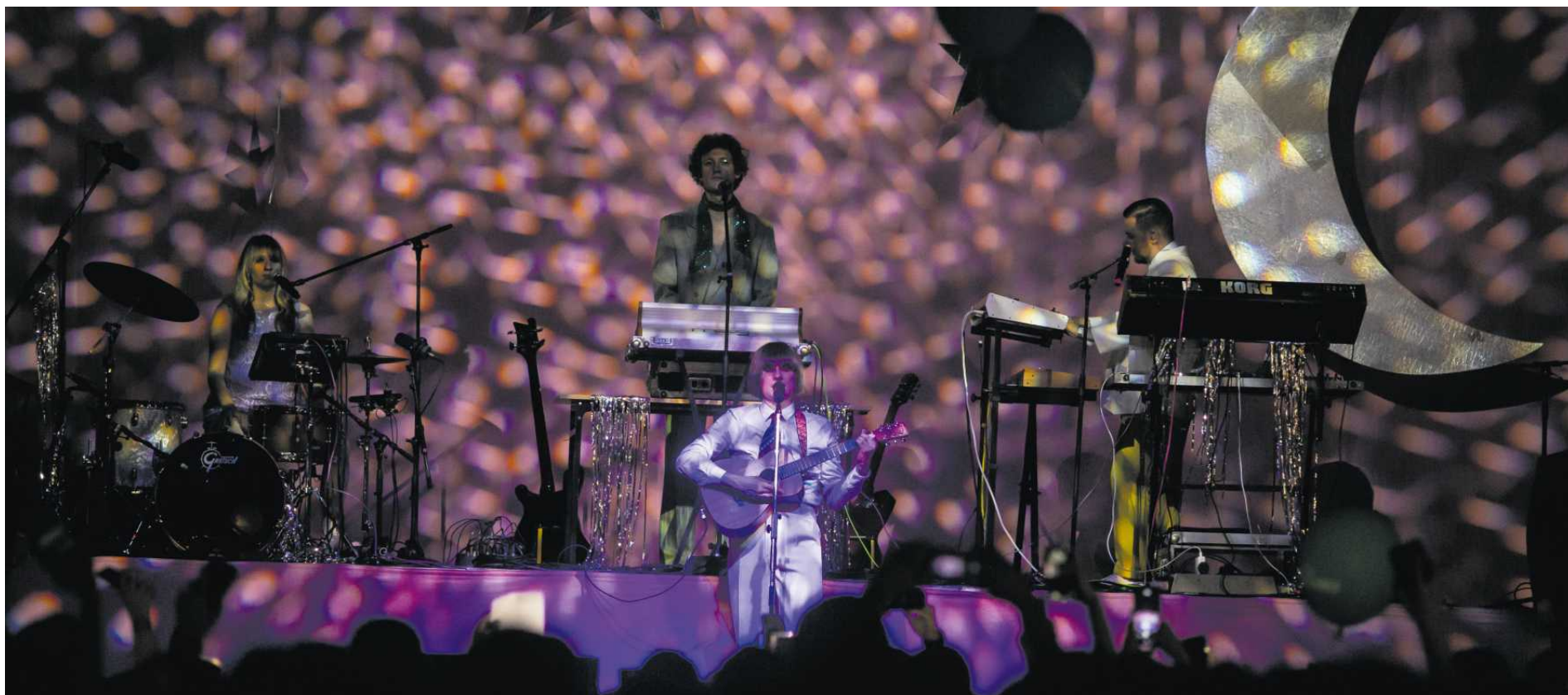
wyciąg z ogłoszenia o przetargu

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

uprzejmie zaprasza do uczestnictwa w dniu 07 listopada 2022 r. w nieograniczonym przetargu ustnym (licytacji) na sprzedaż niżej wymienionej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Gdańska:

L.p.	Lokalizacja	Nr działki	Pow.	Cena wywoławcza nieruchomości	Wadium	Forma zbycia	Uwagi - Obciążenia
	Funkcja w planie	Nr KW			Minimalne postąpienie w zł	Rodzaj i godz. przetargu	
1.	Gdańsk - Śródmieście ul. GRODZKA 18/ SUKIENNICZA 18 (zespół nieruchomości)	390 391 378/1 (obrub 090)	łączna pow. 1.147 m ²	3.540.000 zł w tym : - 10,075% stanowi cenę zabytku, która zostanie pomniejszona o 50%, - 89,925% stanowi cenę za pozostałą część nieruchomości (w tym 18,736% stanowi wartość działki 378/1, do której zostanie doliczony 23% podatek VAT)	354.000 zł	Własność	Na nieruchomości znajdują się: - zabytkowy budynek (dawny spichlerz) przy Grodzkiej 18 o pow. użytł. 135,73 m ² wpisany do rejestru zabytków decyzją WKZ 460 z 03.02.1972 r. (obecnie pod nr 592), pol. na części dz. 390, - budynek handlowo-usługowy (zaplecze Grodzkiej 18) o pow. użytł. 134,22 m ² , pol. na części dz. 390, - budynek handlowo-usługowy przy Sukienniczej 18 o pow. użytł. 347,95 m ² , pol. na części dz. nr 390 i 391. Działka nr 391 (obrub 090) jest obciążona służebnością przesyłu na rzecz GPEC-u Sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku - zgodnie z ujawnionym wpisem w dziale III KW GD1G/00249380/7. Dział IV ww. księgi - wolny od wpisów. Działy III i IV KW GD1G/00048802/3 - wolne od wpisów. W dziale III KW GD1G/00047170/6 ujawniony jest inny wpis, który nie dotyczy zbywanej działki 378/1. Dział IV ww. księgi - wolny od wpisów. III przetarg po odbytych w dniach 19.01.2022 r. i 30.06.2022 r. bezskutecznych przetargach.
	Funkcja mieszkaniowo-usługowa (usługi - min. 50% pow. użytł.)	GD1G/00048802/3 GD1G/00249380/7 GD1G/00047170/6			35.400 zł	ustny nieograniczony godz. 9.00	

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu (PLN) - na powyższą lokalizację - w podanej wysokości przelewem **do dnia 31 października 2022 roku** na konto: Urząd Miejski - Bank Polska Kasa Opieki S.A. 20 1240 1268 1111 0010 3877 5782.
UWAGA! Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Miejskiego w Gdańsku najpóźniej w dniu 31 października 2022 roku - pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony.
Wpłacenie wadium równoznaczne jest z zapoznaniem się z warunkami przetargu, tj. z Zarządzeniem Prezydenta Miasta Gdańska przeznaczającym ww. nieruchomość do zbycia, uwarunkowaniami urbanistyczno - architektonicznymi do jej zabudowy (oraz z zapisami Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego), jak również z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości. Wpłata wadium jest równoznaczna z akceptacją warunków i potwierdzeniem przez potencjalnego Nabywcę faktu zapoznania się ze stanem prawnym i fizycznym nieruchomości.
Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Różnica wynikająca z uzyskanej ceny w przetargu a wpłaconym wadium winna zostać uiszczona przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego. O miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej nabywca zostanie zawiadomiony najpóźniej w ciągu 21 dni od daty podania do publicznej wiadomości informacji o wyniku przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, wpłacone wadium ulegnie przepadkowi. Opłaty notarialne i sądowe związane z zawarciem umowy notarialnej ponosi nabywca.
Do przetargów mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne. Uczestnicy przetargu winni:
• legitymować się dowodem osobistym; w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisom do rejestrów - aktualnym wypisem z właściwego rejestru, a w przypadku reprezentacji - pełnomocnictwem w formie aktu notarialnego i dowodem tożsamości osoby reprezentującej podmiot,
• posiadać dowód wpłaty wadium, który równoznaczny jest z zapoznaniem się przez wpłacającego z warunkami i przedmiotem przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń.
W przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą) pozostających w związku małżeńskim, a nie posiadających rozdzielnosci majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka w formie aktu notarialnego, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.
Informacje dodatkowe:
• wysokość podatku od nieruchomości ustalona zostanie na podstawie wniosku nabywcy, wg stosownej uchwały Rady Miasta Gdańska.
Przetarg zostanie przeprowadzony w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku, w sali nr 107. Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przedmiotowego przetargu.
Prezydent Miasta zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.
Ogłoszenie jest zamieszczone pod adresem internetowym <http://www.gdansk.pl>, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz zostało wywieszone do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń (w tym na tablicy elektronicznej) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Szczegółowych informacji na temat ww. przetargu zasięgnąć można pod nr telefonu 058 323-66-39.



wyborcza.pl

Dziękujemy, że jesteście z nami!



27-28.08.2022

4 festiwale
68 koncertów
51 tys. festiwalowiczów
62 godziny muzyki na żywo

Zapraszamy za rok!



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Polska po PiS

Czy zalegalizowane bezprawie jest prawem?

Majcherek

Aktywistki i aktywiści ruchów pro-choice oraz obrońcy i obrończynie praw kobiet niech porzucą wszelkie nadzieje: nawet po odsunięciu PiS od władzy nie będzie można unieważnić orzeczenia Trybunału Przlębskiej. Tak twierdzi wielu publicystów i jurystów. Ich zdaniem nie da się tak po prostu odkręcić, odwołać, unieważnić, anulować tego, co pod rządami PiS i z udziałem jego funkcjonariuszy ustanowiono. Gdyby mieli rację, zakaz aborcji pozostałby więc na długo, a może na zawsze.

W kodeksie karnym wprowadzonym przez wybitnego atęńskiego prawodawcę Solona nie przewidziano kary za ojcobójstwo – nikomu taki czyn nie mieścił się w głowie, nawet jako potencjalnie możliwy. Czy to znaczy, że można było bezkarnie zabić ojca? Nie, ponieważ to jest także zbrodnia i za jej popełnienie można było ukarać jak za inną.

W procesie norymberskim osądzono i skazano, a w przypadku wydania wyroków śmierci powieszono najznacniejszych zbrodniarzy hitlerowskich. Ale akt oskarżenia obejmował czyny, których w czasie ich popełniania nie było w kodeksach karnych ani III Rzeszy, na terenie której się ich dopuszczono, ani państw

alianckich, których przedstawiciele osądzali te czyny. Nikomu bowiem nie mieściła się w głowie możliwość zgładzenia milionów ludzi w komorach gazowych – i czyn taki nie miał nawet nazwy.

Pojęcia ludobójstwa i zbrodni przeciw ludzkości nie funkcjonowały wówczas w prawodawstwie, wprowadził je do obiegu dopiero w 1944 r. pochodzący z Polski Rafał Lemkin. Rygorysta prawny mógłby więc twierdzić, że w procesie norymberskim złamano elementarną zasadę niedziałania prawa wstecz (lex retro non agit). Albo – jak się bronili mordery z za biurka – że oni sami przecież nikogo własnoręcznie nie zabili i tylko wykonywali legalnie wydane rozkazy.

Izraelscy agenci uprowadzili w 1960 r. Adolfa Eichmanna, jednego z głównych animatorów Holocaustu, z Argentyny, gdzie się ukrywał. Przewieźli go do Jerozolimy, gdzie postawiono go przed sądem, skazano na karę śmierci i stracono. Purysta prawniczy mógłby argumentować, że jego porwanie (obywatela obcego państwa) było bezprawne, a reszta procedur nielegalna.

Po II wojnie światowej niemiecki prawnik Gustav Radbruch sformułował zasadę, która potem upo-

wszechniła się pod jego nazwiskiem. Głosi ona, że niekoniecznie wszystko, co legalnie uchwalone i postanowione, jest prawem. Może bowiem istnieć legalne bezprawie, gwałcące podstawowe wartości oraz zasady filozofii prawa i moralności, którego zatem nie należy uważać za obowiązujące (lex iniustissima est non lex). Formuła Radbrucha była w powojennych Niemczech stosowana do podważania i anulowania aktów prawnych, werdyktów i decyzji wydawanych w okresie III Rzeszy.

Powinna też znaleźć szerokie zastosowanie wobec ustaw, przepisów i decyzji, w tym personalnych, wydawanych przez funkcjonariuszy państwa PiS. Nie będzie to łatwe. Jak zmusić prezydenta, aby przysięgł prawidłowo wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego, albo bezprawnie powołaną Przlębską do ustąpienia? A łamiącego przysięgę Glapińskiego? Kurskiego odwołać z TVP? Zlikwidować Radę Mediów Narodowych i jej uprawnienia? A bezprawnie (jak stwierdził Trybunał europejski) powołaną neo-KRS? No i – od czego wyszliśmy – ustanowić legalną aborcję, zdelegalizowaną przez Trybunał nazywający się konstytucyjnym, jeśli jego wyroki uznamy za wiążące i nienaruszalne?

Nie można stosować bezprawnych ani podstępnych metod do pozbycia się tego, co łamiąc i naginając prawo, zaprowadził PiS – twierdzą prawniczy puryści. Zgoda, lecz skoro zostało zaprowadzone w sposób sprzeczny z zasadami cywilizowanego, obowiązującego w Unii Europejskiej prawodawstwa, legislacji i systemu aksjologicznego, to jest legalnym bezprawiem i może być anulowane. To właśnie zapewne miał na myśli jakiś czas temu Donald Tusk, mówiąc o likwidacji pisowskiego systemu decyzjami administracyjnymi.

Dotyczy to także postanowień uzurpatorów nazywających się sędziami, w tym zasiadających w Trybunale Przlębskiej. Wyroki, werdykty i zalecenia trybunałów europejskich stanowią także dobrą podstawę do anulowania wielu postanowień zapadłych w strukturach państwa PiS. I putinowskie z ducha postanowienia kamaryli Przlębskiej o wyższości prawa krajowego nad unijnym nie mogą być w tym przeszkodą.

Szczegóły wymagają ustaleń proceduralnych, o które powinni zadbać prawnicy. Nie ci jednak, którzy uważają pisowski system za prawomocny i obowiązujący, a zwłaszcza zobowiązujący. ●

Janusz A. Majcherek

Gościnne występy

Ratunku, Niemcy nas biją!

Olejnik



Trwa walka o zdobycie milionowej nagrody komendanta głównego policji za znalezienie sprawcy zatrucia Odry.

Chyba blisko jej otrzymania jest Marek Gróbarczyk, wiceminister odpowiedzialny za rzeki i gospodarkę morską. Długo milczał, milczał, ale wreszcie ujawnił: nie dziwi się, jeśli za zatrucie Odry odpowiadają Niemcy, bo chcą zahamować nasze inwestycje.

Pan minister, zwany „stępką”, poczuł się oburzony po konferencji, na której niemiecka minister klimatu Steffi Lemke powiedziała, że należy wstrzymać prace na Odrze, choć ona wie, że jest porozumienie między Polską a Niemcami, a w te prace modernizacyjne jest zaangażowany Bank Światowy. Minister na Twitterze napisał więc: „Przywołuję do porządku, to skandal”.

Ale duże szanse na zdobycie nagrody ma też premier Morawiecki, który w jednym z ostatnich wywiadów powiedział, że zatrucie Odry nastąpiło z przyczyn naturalnych.

Albo podzielił się nagrodą po pół: może przyczyny były naturalne, ale winne temu są Niemcy. Może była kanclerz Merkel z nudów chodziła wzdłuż Odry i sypała sól, dlatego w Odrze zakwitły algi, które ją trują. Jak wiadomo – Niemcy potrafią wszystko i odpowiadają za wszystko. Potwierdziła to minister klimatu Anna Moskwa, która powiedziała, że dziś odczuwamy konsekwencje nieprawidłowego uregulowania Odry w XIX wieku przez Niemcy.

„Ratujcie mnie, Niemcy mnie biją!” – krzyczał w samolocie kilkanaście lat temu Jan Rokita. Teraz ten jego okrzyk „Niemcy nas biją!” został przedstawiony też prezydentowi Macronowi. Premier Morawiecki w czasie wizyty we Francji zacytował Jana Rokitę, mówiąc, że są dwa kraje, na które Unia nałożyła sankcje – to jest Rosja i Polska. Pewnie wprowił w zdumienie publiczność.

Publiczność polska doskonale wie, kto jest winny temu, że nie mamy pieniędzy i płacimy kary. A premier Morawiecki ciągle zapomina, kto zdewastował praworządność w Polsce, kto zgodził się na „kamienie milowe”, kto przeszkadza w uzyskaniu pieniędzy

z KPO. Udaje, że nie widzi Solidarnej Polski z jej liderem – ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym Zbigniewem Ziobrą.

Wciskają nam kity i chcą wcisnąć kity na salonach europejskich. Wciskają kit, że węgiel nie podrożeje, a drożeje. Na każdym kroku widzimy kłamstwa, brak odpowiedzialności, brak konsekwencji za to, co się dzieje.

Ale przynajmniej możemy przysiąc na patriotycznej laweczce i pomyśleć

o tym, że większe zagrożenie płynie z Zachodu niż ze Wschodu. Bo z Zachodu płynie zgnilizna. Można pomyśleć o ministrze Czarnku, który przestrzega przed seksem dla przyjemności.

Ale może przyjdzie czas na rozliczenia? Wtedy ci panowie i panie poniosą odpowiedzialność.

Nasz kraj zmierza ku upadkowi, a może już upadł, ale my jeszcze nie słyszymy huku. ●

Monika Olejnik

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
27 sierpnia 2022 roku zmarł w wieku 89 lat
nasz ukochany Mąż, Tata i Dziadek



Janusz Maciej Michałowski

historyk sztuki, wieloletni pracownik Instytutu Sztuki PAN,
ekspert malarstwa polskiego

Żona i Syn z Rodziną

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
w sobotę 3 września 2022 roku o godzinie 12.00
w kościele ewangelicko-reformowanym w Warszawie
przy al. Solidarności 74. Ostatnie pożegnanie odbędzie się
na cmentarzu ewangelicko-reformowanym w Warszawie przy ul. Żytniej 42.

Czternaście dzieł sztuki, których nie znajdziesz w programie ministra Czarnka

OD SASNALA DO SÓWKI

Zamiast uzbrojonych mężczyzn na koniach Polak z wyboru, zapomniana geniuszka i topniejący lodowiec. Czternaście dzieł sztuki, o których chciałabym uczyć się w szkole.

Emilia Dłużewska

Jeszcze nie zaczęłam pisać, a już wyobrażam sobie oburzone: „A gdzie...?!”. Gdzie jest Picasso, Warhol, gdzie Frida Kahlo? Gdzie Matejko, Witkacy i Malczewski? Gdzie da Vinci, Rembrandty, Caravaggie i freski z kaplicy Sykstyńskiej?

To pytanie uzasadnione. Trudno wyobrazić sobie kanon kultury bez starożytnych posągów, barokowego malarstwa, impresjonistów; trudno opowiadać o polskim dziedzictwie bez „Bitwy pod Grunwaldem” i dzieł siatków innych obrazów uzbrojonych mężczyzn na koniach.

Poniższa lista nie ma być kanonem. Wierzę, że polskim uczniom nie trzeba pokazywać „Pocztu królów Polski”, „Mona Lisy” ani „Guerniki”, bo już te obrazy widzieli. Zamiast tego wybrałam czternaście dzieł sztuki, o których chciałabym się w szkole nauczyć. Takich, które – niezależnie od chęci nauczycieli – mają małą szansę znaleźć się w programie zatwierdzonym przez ministra Czarnka. Za to mówią nam ważne rzeczy o świecie: o różnorodności, bohaterstwie, klimacie, zdrowiu psychicznym i totalitaryzmach.

WILHELM SASNAL „SHOAH (LAS)”, 2003 R.

Sasnal to jeden z nielicznych współczesnych polskich artystów, o którym słyszały nawet osoby nie zajmujące się sztuką. Jego obrazy grają ze spojrzeniem widza – zdjęcia, sceny filmowe, pejzaże, sprowadzane są przez artystę do esencji, mistrzowskiego technicznie malarstwa.

Od 2001 r. Sasnal maluje prace poświęcone Zagładzie i jej miejscu w historii Polski. „Las” odtwarza kadr z filmu „Shoah” Claude’a Lanzmanna, dokumentu opartego na wywiadach ze świadkami Holocaustu, który mówił m.in. o polskim antysemityzmie. Sasnal przemalował scenę, w której Lanzmann, jego rozmówca i tłumaczka wychodzą z lasu w Treblince. Trzy drobne postaci niemal pochłania skępa zieleni – przyroda, która kryje przemoc i traumę.

AI WEI WEI „NASIONA SŁONECZNIKA”, 2010 R.

W pracy chińskiego artysty i dystrybenta Ai Wei Weia ziarna słonecznika mają wiele znaczeń – od osobistych po polityczne. W komunistycznej propagandzie słonecznik był

symbolem ludu podążającego za Mao Zedongiem jak kwiaty za słońcem. W rzeczywistości zaś pożywieniem ubogich, jedną z niewielu rzeczy, którymi można było się podzielić z bliskimi.

W 2010 r. Ai Wei Wei wypełnił monumentalną przestrzeń muzeum Tate Modern ponad 100 mln ceramicznych ziaren słonecznika stworzonych przez chińskich rzemieślników. Każde z nich było ręcznie malowane, a przez to unikalne. To, co z oddali wydawało się jednolitą masą, z bliska było zbiorem jednostek, zaprzeczeniem totalitarnej idei. Podobnie jak malowane ręcznie ziarna są odwrotnością masowej, wyniszczającej planetę produkcji, którą świat zlecał chińskim fabrykom.

NATALIA LL „SZTUKA KONSUMPCYJNA”, 1972-75

Słynna seria prac zmarłej niedawno awangardowej artystki Natalii LL jest cudownie wieloznaczna. W roznegliżowanych modelkach zapamiętałe pochłaniających banany, parówki czy lody można widzieć feministyczny manifest, wyzwanie rzucone moralistom, którzy woleliby nie oglądać kobiecej seksualności – jak były dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, który usunął pracę Natalii LL z wystawy, co skończyło się najzabawniejszą w ostatnich latach manifestacją przeciw cenzurze.

Ale prace Natalii LL równie dobrze można uznać za krytykę ludzkiej zachłanności, która ma prowadzić do spełnienia. Albo – jak zachodni krytycy – jako szpilę wbity systemowi, w którym obywatele nie byli w stanie zdobyć podstawowych produktów spożywczych. I choć ta seria powstała pół wieku temu, związki między erotyką, konsumpcją, zachłannością i niedoborem dziś wydają się równie istotne.

OLAFUR ELIASSON I MINIK ROSING „ICE WATCH”

W 2014 r. duńsko-islandzki artysta Olafur Eliasson i duński geolog prof. Minik Rosing przywieźli do Europy dwanaście ogromnych bloków lodu wyłowionych u wybrzeży Grenlandii, niedaleko miasta Nuuk, w którym urodził się Rosing.

Gigantyczne bryły, fragmenty znikającego lodowca ułożyli w okręgu, jak godziny w zegarze, na placu w Kopenhadze, gdzie topniały na oczach widzów – w tym samym czasie w Peru trwała konferencja klimatyczna ONZ. Rok później Eliasson i Rosing utworzyli instalację w Paryżu, później



30 bloków lodu ustawili w Londynie. Eliasson chciał, by topniejący lodowiec przestał być abstrakcją, a stał się czymś, czego ludzie mogą dotknąć, poczuć jego fakturę, zobaczyć bąbelki powietrza sprzed tysięcy lat. Przyznawał, że transport wielkich brył lodu również generuje duży ślad węglowy – argumentował jednak, że jest on o wiele mniejszy, niż gdyby Europejczycy mieli jeździć na koło podbiegunowe, by zobaczyć topniejący lodowiec na własne oczy.

HILMA AF KLINT „GROUP IV, THE TEN LARGEST, NO 7 (ADULTHOOD)”

Szwedzka malarka Hilma af Klint twierdziła, że jej kolorowe, zrywające z realizmem obrazy to zlecenie od ponadludzkiej siły, z którą nawiązała kontakt podczas seansu spirytystycznego. 43-letnia malarka, wcześniej ceniona portrecistka, zaczęła pracę nad cyklem „Obrazów do świątyni”, na który złożyły się 193 prace – wśród nich dziesięć obrazów symbolizujących różne stadia życia człowieka. Siódmy z nich, widoczny poniżej, zatytułowany jest „Dorosłość”.

Malarstwo Hilmy af Klint jest nie tylko urzekająco piękne, ale też pionierskie. „Obrazy do świątyni” zaczęła malować w 1906 r., na kilka lat przed twórcami uznawanymi za ojców abstrakcji: Kazimierzem Malewiczem, Pietem Mondrianem czy Wasiłym Kandinskim.

Af Klint nie zdobyła uznania za życia – przekonana, że świat nie jest gotowy na jej sztukę, zastrzegła w testamentcie, że jej obrazy mogą być pokazane dopiero 20 lat po jej śmierci. W la-



tach 70. siostrzeniec malarki chciał je podarować muzeum sztuki współczesnej w Sztokholmie, ale jego kuratorzy nie byli zainteresowani. Należne jej uznanie zyskała dopiero w latach 80., gdy jej prace odkrył szwedzki historyk sztuki Åke Fant.

ZBIGNIEW LIBERA „POZYTYWY”, 2003 R.

6 Zbigniew Libera, jeden z najważniejszych polskich artystów współczesnych, dostrzegł paradoks epoki obrazów: im bardziej ikoniczne zdjęcie, tym częściej jest powielane i reprodukowane, tym dłużej krąży w przestrzeni publicznej, zużywając się i banalizując, aż w końcu staje się przezroczyste.

Cykl „Pozytywy” składa się z ośmiu wielkoformatowych zdjęć. Libera sięgnął po słynne fotografie reporterskie z XX w. – m.in. zdjęcie wietnamskiej dziewczynki Kim Phuc Phan Thi, uciekającej nago z płonącej wioski, martwego Che Guevary czy wychudzonych więźniów Auschwitz – i odtworzył sceny, modyfikując je tak, by nadać im pozytywny wydźwięk. Zderzenie znanej formy z nową treścią pozwala przywołać z pamięci oryginał i zobaczyć go na nowo, bez znieczulającego znudzenia.

ERWIN SÓWKA „MOJA LAUBA”, 2009 R.

7 Urodzony w 1936 r. w Giszowcu Erwin Sówka pierwszy obraz namalował w wieku 16 lat, jeszcze zanim został górnikiem. Później, aż do emerytury w 1986 r., praco-



wał w kopalni i malował. Między tymi tożsamościami nie było sprzeczności – w obrazach Sówki krajobraz Śląska, górnicza codzienność i tradycja mieszaną się z motywami okultystycznymi i mitycznymi.

Tak jest i na tym obrazie: tytułowa „lauba” to altanka ogrodowa, w której siedzi para ludzi. Realistycznie przedstawiona przydomowa działka kontrastuje z postaciami nagich kobiet – ni to bogiń, ni wróżek. Pod ich stopami pograbana jest św. Barbara, patronka górników i przemysłowego Śląska.

TRACEY EMIN „MOJE ŁÓŻKO”, 1998 R.

8 Gdy Tracey Emin pokazała tę pracę w galerii Tate, brytyjska prasa była oburzona – w finale Nagrody Turnera znalazło się niezasłane, poplamione wydzielinami łóżko, wokół którego walały się butelki, opakowania leków i brudna bielizna.

Instalacja „Moje łóżko” to łóżko artystki przeniesione do galerii w zmienionym stanie po tym, jak chorująca na depresję Emin nie wychodziła z niego przez kilka dni – w jednej z wcześniejszych wersji pracy nad łóżkiem zwieszała się pętla ze sznura. Obiekt zdrowym ludziom kojarzący się z bezpieczeństwem i wytchnieniem

w wersji Emin staje się zapisem choroby, słabości i cierpienia.

MAURYCY GOTTLIEB „AUTOPORTRET W STROJU SZLACHECKIM”, 1874 R.

9 Młodzieniec o śniadej karnacji i kręconych włosach na obrazie przedstawiony jest w szlacheckim stroju – żupanie, płaszczu i rogatywce, symbolu polskich powstańców. Dziś obraz Gottlieba znany pod tytułem „Autoportret w stroju szlacheckim”, ale sam twórca najprawdopodobniej zatytułował go „Polak”.

Polakiem Maurycy Gottlieb został z wyboru. Urodzony w Drohobycz, w rodzinie bogatego żydowskiego przemysłowca, w domu mówił po niemiecku. Malarstwo zaczął studiować w Wiedniu. To tam po raz pierwszy zobaczył obrazy Jana Matejki, które zrobiły na nim takie wrażenie, że ku niezadowolenu ojca przeniósł się do Krakowa.

„Autoportret w stroju szlacheckim” przez lata uznawany był za zaginiony. Aż do 2009 r., gdy odnalazł się w magazynie nowojorskiego kolekcjonera. W 2019 r. dzieło wróciło do Polski, dziś znajduje się w depozycie Muzeum Polin.

VINCENT NAMATJIRA „AUTOPORTRET W PRACOWNI”, 2018 R.

10 Mężczyzna w koszulce z logo zespołu Kiss i džinsach siedzi na plastikowym krześle, stopy oparł o puszki farby. Za jego plecami namalowane jest kolejne płótno: obraz, na którym spotykają się Chuck Berry, afroamerykański muzyk, uważany za ojca rock’n’rolla, i Albert Namatjira, wybitny pejzażysta i pierwszy rdzenny Australijczyk, któremu białe władze przyznały obywatelstwo.

Mężczyzna z pierwszego planu i autor obrazu to Vincent Namatjira, prawnuk Alberta. O tym, że są spokrewnieni, dowiedział się jako dorosły – po śmierci matki on i siostra zostali wysłani do sierocińca odległego o ponad 2 tys. km od rodzinnego Alice Springs. Odzyskiwanie tożsamości jest ważnym motywem w twórczości Namatjiry. Artysta maluje się w towarzystwie nie tylko dziadka, ale też australijskich polityków, rodziny królewskiej czy na kolacji z kapitanem Jamesem Cookiem, pierwszym kolonizatorem Australii. Ich postaci są często karykaturalne. Poczucie humoru Namatjiry jest bronią, sposobem na choć symboliczne oddanie Australii Aborygenom.

MARINA ABRAMOVIĆ „ENERGIA SPOCZYNKOWA”, 1980 R.

11 Jay-Z użył jej pracy w teledysku. Urodzona w Jugosławii artystka tworzyła performance’y, testując wytrzymałość fizyczną i psychiczną oraz konsekwencje utraty kontroli nad ciałem. Kładła się w niewielkiej przestrzeni otoczonej ogniem, czesała włosy tak długo, aż w głowie pojawiała się rana, stała nieruchomo w galerii otoczona przedmiotami, których publiczność mogła dowolnie używać, sprawiając jej przyjemność lub ból.

Performance „Energia spoczynkowa” stworzyła z partnerem, niemieckim artystą Ulayem. Para stanęła na przeciwko siebie odchylona, trzymając równowagę tylko dzięki napiętemu łukowi – gdyby Ulay puścił cięciwę, strzała przebiłaby serce Mariny. Abramović i Ulay wytrzymali tak cztery minuty

i dziesięć sekund. W tym czasie widzowie słyszeli w głośnikach bicie ich serc.

KAROL RADZISZEWSKI „EWA »HARDA« HOŁUSZKO”, 2019 R.

12 Karol Radziszewski, malarz, dokumentalista, fotograf od lat odzyskuje dla Polski jej queerową historię: zbiera archiwalne materiały, organizuje festiwale, przeprowadza wywiady z ważnymi postaciami. I maluje. Jego obrazy nawiązujące do klasycznego malarstwa i XX-wiecznych mistrzów są efektowne, przyciągające uwagę, intuicyjnie zrozumiałe dla kogoś, kto 12 lat szkolnej edukacji spędził w salach ozdabianych reprodukcjami „Pocztu królów Polski” Matejki.

Radziszewski namalował swój poczet queerowy. Są w nim królowie Bolesław Śmiały, Władysław Warneńczyk, Henryk Walezy. Ale też wybitna literaturoznawczyni Maria Janion, Maria Konopnicka i jej partnerka Maria Dulębianka, Zofia Sadowska, Witold Gombrowicz i różni inni Polacy, których dziś określilibyśmy skrótem LGBTQ+.

Plakatowy portret Ewy Hołuszko stworzył w 2019 r. Hołuszko to bohaterka antykomunistycznej opozycji, współorganizatorka podziemnych struktur „Solidarności”, więźniarka polityczna, szefowa ochrony podczas pogrzebu ks. Jerzego Popiełuszki. A także transpłciowa aktywistka, która z tego powodu mimo niepodważalnych zasług była wymazywana z oficjalnej historii antykomunistycznej opozycji.

MAGDALENA ABAKANOWICZ „ABAKAN ŻÓŁTY”, 1970-75

13 Czym właściwie są abakany? Sama autorka mówiła, że są „złymi gośćmi na wystawach rzeźby i złymi gośćmi na wystawach tkaniny”. Monumentalne tkane formy – eksponowane w przestrzeni nie na ścianie, jak zazwyczaj prezentowało się wówczas tkaniny artystyczne – zaczęła tworzyć w latach 60. Z czasem przerzuciła się na rzeźby z metalu, sylwetki ludzkie i zwierzęce.

Abakanowicz wypada znać, bo to artystka wysoko ceniona przez kolekcjonerów: jej grupa figur „Tłum III” w ubiegłym roku została sprzedana na aukcji za 11 mln zł. Ale warto ją znać ze względu na wartość nie rynkową, lecz artystyczną. Organiczne, nasycone kolorami abakany, czasem przypominające ludzkie ciało, czasem nieziemskie stworzenia, po pół wieku wciąż robią piorunujące wrażenie.

JOHN CAGE „4’33”, 1952 R.

14 Awangardowa kompozycja Johna Cage’a znana jest również jako „Cztery minuty ciszy”. I faktycznie – skomponowana została z słanych pauz, a odgrywający ją muzyk spędza cztery minuty i trzydzieści trzy sekundy, siedząc nieruchomo przed fortepianem.

Pomysł Cage’a może wydawać się żartem. Ale im dłużej trwa cisza, tym wyraźniej słychać, jak bardzo to pojęcie umowne: przez cztery i pół minuty nie słuchamy pustki, lecz trzasków, wierzących się gości, pochrząkiwań, własnego oddechu. „4’33” to nie żart, lecz kompozycja na zniecierpliwionych słuchaczy i salę koncertową. Dobrze pokazuje też, jak płynne są granice między poszczególnymi dziedzinami sztuki: kompozycja Cage’a jest nie tylko muzyką, ale też performance’em i konceptualnym dziełem sztuki. ●

Chodził na dwóch nogach czy nie chodził?

UDOWA KOŚĆ NIEZGODY NAUKOWCÓW

Skamieniała kość nogi pradawnego gatunku hominina odkryta ponad 20 lat temu w Czadzie w końcu ma swój naukowy debiut. Tylko czy na pewno to był hominin?

Margit Kossobudzka

Jedni naukowcy twierdzą, że szczątki opisane w tygodniku „Nature” wskazują, iż gatunek zwany *Sahelanthropus tchadensis* był pradawnym krewnym człowieka chodzącym już na dwóch nogach. Wygląda to na ważny naukowy news, ponieważ skamieniała kość liczy sobie aż 7 mln lat. To czyni z *S. tchadensis* kandydata na najwcześniejszego znanego członka linii homininów – gałęzi ewolucyjnej, która prowadzi od wspólnego przodka ludzi i szympanśów do ludzi współczesnych. Ale czy tak jest naprawdę?

CIĄGNĄCE SIĘ BADANIA

Szczątki *S. tchadensis* odkrył francusko-czadyjski zespół 21 lat temu – w lipcu 2001 r., podczas ekspedycji w dorzeczu jeziora Czad. Kluczowym znaleziskiem była prawie kompletna, ale mocno uszkodzona czaszka, która została opisana w „Nature” w następnym roku.

Czaszka została nazwana Toumaï, co w nilo-saharyjskim języku używanym przez ludność Daza zamieszkującą północny Czad oznacza „nadzieja na życie”.

Naukowcy kierowani przez paleoantropologa Michela Bruneta z Uniwersytetu w Poitiers we Francji argumentowali, że pomimo małego, szympaniego rozmiaru mózgu Toumaï posiadał cechy późniejszych homininów, m.in. zęby i twarz.

Prawdopodobny kąt, pod którym podstawa czaszki Toumaï stykałaby się z kręgosłupem, wskazywał na chodzenie w pozycji wyprostowanej – na dwóch nogach. Podczas ekspedycji badacze zebrali setki innych fragmentów kości, ale szczerbiały fragment kości udowej został po raz pierwszy zauważony trzy lata później przez członkinię ekspedycji Aude Bergeret-Medine.

JEDEN ZESPÓŁ, DWIE SKRAJNE OPINIE

Wtedy też zespół dr. Bruneta zaczął badać znalezisko, ale szło to powoli. Prace nabrały rozpędu dopiero w 2017 r., gdy naukowcy nadali priorytet badaniom terenowym i pracom nad innymi szczątkami



▲ Modele 3D szczątków *Sahelanthropus tchadensis*. Od lewej: kość udowa w ujęciu tylnym i przysrodokowym; prawe i lewe łokcie w widoku z przodu i z boku. Wszystkie te szczątki zostały odkryte w 2001 r. przez francusko-czadyjską misję paleoantropologiczną

FOT. GUY FRANCK



▲ Zrekonstruowany *Sahelanthropus tchadensis*

FOT. PHILIPPE PLAILLY/
SPL/EN

kami *Sahelanthropusa*, w tym parą kości ramion znalezionych w 2001 r. – W tamtym czasie nie było to dla nas najpilniejszym badaniem – powiedział podczas briefingu prasowego paleoantropolog Franck Guy, który kierował najnowszymi pracami.

W 2020 r. Macchiarelli i Bergeret-Medina opublikowali krótki opis kości oparty na kilkunastu badaniach. Ich wstępna analiza wykazała, że szczątki prawdopodobnie jednak nie należały do gatunku, który na co dzień chodził wyprostowany. Nie zgadza się z tym obecny zespół dr. Guya. Ci naukowcy uważają, że istnieje ponad tuzin cech kości udowej, które sugerują, że gatunek Toumaï regularnie chodził na dwóch nogach, zaś kości ramienia (przypominające małpie) wskazują, że jego gatunek również czułby się komfortowo, wspinając się po drzewach.

Prof. Yohannes Haile-Selassie, paleoantropolog z Arizona State University w Tempe, w komentarzu do pracy zgadza się z tym

poglądem – jego zdaniem *Sahelanthropus* był homininem. Do podobnego wniosku doszedł prof. Daniel Lieberman, paleoantropolog z Uniwersytetu Harvarda, pisząc, że kość „bardziej przypomina tę dwunożnego hominina niż czworonożnej małpy”.

NIE MA ZGODY, ALE KOŚCI SĄ WAŻNE

Jedną z cech, które zespół Guya wymienił jako dowód na dwunożność, jest obecność grzbietu kostnego, który podtrzymuje kość udową podczas chodzenia w pozycji wyprostowanej. Jednak badanie z 2022 r. wykazało, że ta cecha występuje u niektórych małp człekokształtnych, takich jak orangutany, a z kolei czasami jej brakuje u ludzi, a zatem nie powinna być traktowana jako cecha dwunożności.

– Co więcej, nie jest nawet jasne, czy kość udowa *Sahelanthropusa* miała taką cechę – mówi Marine Cazenave, paleoantropolożka

z Amerykańskiego Muzeum Historii Naturalnej w Nowym Jorku.

Inne cechy kości udowej teoretycznie wskazujące na dwunożność, takie jak skrócenie trzonu, mogą być wynikiem ściśnięcia szczątków przez osady w ciągu tych milionów lat trwania w ziemi.

– Guy wybiera to, co pasuje do jego koncepcji, starannie ignorując informacje przeciwnie – irytuje się dr Bernard Wood, paleoantropolog z George Washington University w Waszyngtonie, który jest współautorem analizy Macchiarellego i Bergeret-Mediny.

Dr Guy i jego zespół odpierają ataki, twierdząc, że ich analiza opiera się na kombinacji wielu cech, które są częstsze u dwunożnych hominidów niż małp chodzących na czterech nogach. – Nie ma czegoś takiego jak magiczna cecha, której można użyć do stwierdzenia, czy gatunek był dwunożny, czy nie – argumentują.

Mimo to dr Macchiarelli uważa, że *Sahelanthropus* jest raczej małpą niż homininem, który żył niedługo po rozdzieleniu się dwóch linii genealogicznych w ciągu ostatnich 10 milionów lat.

Kości tego gatunku są ważne z punktu widzenia ewolucji *Homo sapiens*, ponieważ niewiele wiadomo o tym, jak wyglądał i poruszał się wspólny przodek ludzi i szympanśów. Dr Macchiarelli uważa, że szczątki *Sahelanthropusa*, w tym jego udowa kość niezgody, mogą dostarczyć tu pewnych wskazówek. Na pewno ważne są zęby, przypominające te homininów, oraz kości ramion dobrze przystosowane do życia na drzewach. ●

Szczątki *S. tchadensis*
odkrył francusko-czadyjski zespół 21 lat temu
– w lipcu 2001 r.,
podczas ekspedycji w dorzeczu jeziora Czad.
Kluczowym znaleziskiem była prawie kompletna,
ale mocno uszkodzona czaszka, która została opisana
w „Nature” w następnym roku

Badania naukowe pod kierownictwem Polki

Syntetyczne embriony myszy

Autorzy mają nadzieję, że ich odkrycie pozwoli lepiej zrozumieć rozwój zarodkowy oraz przyczyny niepowodzenia niektórych ciąży.

Paulina Mozolewska

W zeszłym tygodniu pisaliśmy o osiągnięciu izraelskich naukowców, który stworzyli mysie, syntetyczne embriony bez udziału plemnika, komórki jajowej oraz macicy. Dzięki opracowaniu sztucznej macicy embriony mogły rozwijać się przez osiem dni (ciąża u myszy trwa 20 dni).

To wystarczający czas, aby wytworzyły się w nich zaczątki mózgu oraz innych organów, a także... bijące serce.

Syntetyczne embriony myszy powstały także w kolejnym zespole naukowym, którego kierownikiem jest Polka – prof. Magdalena Żernicka-Goetz z Kalifornijskiego Instytutu Technologii (Caltech) oraz Uniwersytetu Cambridge. Naukowszyni już od dekady zajmuje się badaniem mechanizmów rozwoju ssaków i ich zarodków.

Tym razem efekty swoich eksperymentów naukowcy opublikowali w formie niezrecenzowanej

jeszcze pracy, która finalnie ma się ukazać na łamach „Nature”.

Oba zespoły badawcze wykorzystały podobne techniki. Zespół prof. Żernickiej-Goetz posłużył się trzema rodzajami embrionalnych komórek macierzystych myszy pozyskanych z zarodkowej i pozazarodkowej masy komórek.

Okazało się, że taki zestaw komórek zaczął wchodzić ze sobą w spontaniczne interakcje i samoorganizować się bez potrzeby dostarczania jakichkolwiek zewnętrznych wskazówek. Powstały w ten sposób embrion oraz tkanki łożyska i pęcherzyka żółtkowego wspomagające zarodek naukowcy hodowali przez osiem dni.

Podobnie jak w przypadku izraelskich naukowców udało im się otrzymać syntetyczne embriony, które były bardzo podobne do naturalnych.

Zespół prof. Żernickiej-Goetz sprawdził również funkcjonalność swojego modelu. Kiedy naukowcy pozbawili niektóre embriony genu odpowiedzialnego za rozwój mózgu, organ ten nie rozwijał się prawidłowo. To oznacza, że system działa tak, jak dzieje się to naturalnie.

W swoich eksperymentach zespół prof. Żernickiej-Goetz wy-

korzystał sztuczną macicę, którą opracowali izraelscy naukowcy.

To pokazuje, jak międzynarodowa współpraca wspomaga rozwój postępu naukowego.

– Te dwie prace wzmacniają się nawzajem – powiedział „Nature” Martin Pera, biolog zajmujący się komórkami macierzystymi w Jackson Laboratory Center for Precision Genetics w Bar Harbor w USA. – Dwie bardzo wy-

kwalifikowane grupy mogą nieza-

Badania z wykorzystaniem ludzkich embrionów są mocno ograniczone ze względów etycznych. W Wielkiej Brytanii naukowcy po otrzymaniu stosownych zgód mogą je badać tylko do 14. dnia rozwoju i jedynie wtedy, kiedy otrzymają je w klinikach zajmujących się zapłodnieniem metodą in vitro

leżnie osiągnąć podobne rezultaty – dodał.

Badania z wykorzystaniem ludzkich embrionów są mocno ograniczone ze względów etycznych. W Wielkiej Brytanii naukowcy po otrzymaniu stosownych zgód mogą je badać tylko do 14. dnia rozwoju i jedynie wtedy, kiedy otrzymają je w klinikach zajmujących się zapłodnieniem metodą in vitro.

Przy takich ograniczeniach trudno o nowe odkrycia, lepsze zrozumienie podłoża wad wrodzonych czy przyczyn poronień.

Syntetyczne embriony mogłyby to zmienić, ale sprawa budzi wiele kontrowersji.

Najpierw musieliśmy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy wykorzystanie w eksperymentach syntetycznych embrionów powstałych bez udziału plemnika i komórki jajowej powinno podlegać takim samym regulacjom prawnym jak wykorzystanie naturalnych.

Wielu naukowców jest przeciwnych. Syntetyczne embriony nie mają przecież potencjału, aby rozwinąć się w płody.

Oficjalnych wytycznych na razie wciąż brakuje. Organizacje takie jak Międzynarodowe Towarzystwo Badań nad Komórkami Macierzystymi (ISSCR) będzie pew-

nie niedługo zmuszone do tego, aby wydać swoje rekomendacje.

Hodowanie ludzkich syntetycznych embrionów jest jednak jeszcze poza możliwościami technicznymi naukowców.

Ludzka ciąża trwa 9 miesięcy, mysia 20 dni. Stworzenie warunków, które pozwalałyby utrzymywać ludzki syntetyczny embrion w hodowli do czasu wytworzenia załączków organów – tak jak udało się to w przypadku myszy – jest nieosiągalne. Przynajmniej na razie.

Jednak już same mysie syntetyczne embriony mogą stać się wspólnym modelem badawczym. Syntetyczne embriony hodowane w sztucznej macicy można obserwować w czasie rzeczywistym, a w genomy tworzących je komórek wprowadzać różnego rodzaju zamiany i analizować ich konsekwencje.

– Ten model daje nam dostęp do rozwijającej się struktury na etapie, który zazwyczaj jest przed nami ukryty, kiedy mały zarodek zagnieżdża się w macicy matki – mówi prof. Żernicka-Goetz. Naukowszyni chce, aby odkrycia jej zespołu przyczyniły się m.in. do lepszego zrozumienia, dlaczego niektóre ciąży kończą się poronieniem. ●

Likwidator Centralnego Związku Spółdzielczości Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „CEPELIA” w likwidacji w 00-013 Warszawa ul. Jasna 1 lok 420 ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na sprzedaż:

- 1) prawo własności lokalu użytkowego o powierzchni 807,16 m² (osiemset siedem i 16/100 metra kwadratowego) położonego w budynku przy ul. Korfańskiego 6 w Katowicach, dla którego Sąd Rejonowy Katowice-Wschód w Katowicach, XI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr KW KA1K/00064054/1 –z własnością lokalu związany jest udział wynoszący 280/1000 (dwieście osiemdziesiąt tysięcznych) części w prawie użytkowania wieczystego gruntu oznaczonego nr geodezyjnym 16/13 (szesnaście łamane na trzynaście) o powierzchni 1044 m² (Jeden tysiąc czterdzieści cztery metry kwadratowe; (Nieruchomość Nr 1),
- 2) prawo własności nieruchomości obejmującej nieruchomość gruntową w postaci działki nr 22/59 (dwadzieścia dwa łamane na pięćdziesiąt dziewięć) położoną w obrębie ewidencyjnym 0003 (zero zero zero trzy Ligota) przy ul Piotrowickiej 42, dla której Sąd Rejonowy Katowice Wschód XI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW KA1K/00140207/6 oraz prawo własności nieruchomości obejmującej nieruchomość gruntową w postaci działki nr 123/1 (sto dwadzieścia trzy łamane na jeden) położoną w obrębie ewidencyjnym 0003 (zero zero zero trzy Ligota) dla której Sąd Rejonowy Katowice Wschód XI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą KW KA1K/00140207/6, o łącznej powierzchni 83 m² (osiemdziesiąt trzy metry kwadratowe) Nieruchomość jest zabudowana budynkiem użytkowym o pow. 40 m kwadratowych nie wpisanym do księgi wieczystej. Budynek jest w kartotece budynków M. Katowice poz. 246901_1.0003.G17608 (Nieruchomość Nr 2)

Cena wywoławcza dla nieruchomości w pkt. 1 wynosi 7 mln zł (siedem milionów) Cena wywoławcza dla nieruchomości opisanej w pkt. 2 wynosi 80 tys zł (osiemdziesiąt tysięcy)

Warunkiem przystąpienia do Przetargu jest wniesienie wadium w wysokości, dla nieruchomości. 1 w kwocie 70 tys zł. dla nieruchomości 2 w kwocie 8 tys zł na konto w PKO BP S.A. nr 14 1020 1026 0000 1002 0019 1270. Potwierdzenie wniesienia wadium stanowi załącznik do oferty.

Oferty mogą być składane bezpośrednio w biurze likwidatora ul. Jasna 1, lok 120, 00-013 Warszawa, listem poleconym lub pocztą kurierską do 15 września 2022r. do godz. 16. Decyduje data wpływu.

Oferty z ceną poniżej ceny wywoławczej będą bezwarunkowo odrzucane.

Z Regulaminem przetargu, wymogami formalnymi ofert i dodatkowymi informacjami o nieruchomościach będących przedmiotem przetargu można zapoznawać się w dni robocze od 29 sierpnia do 15 września 2022 r. Datę oględzin nieruchomości należy uzgodnić z zarządcą nieruchomości 501 262 852 Przetarg może być unieważniony przez likwidatora na każdym jego etapie bez podania przyczyn.

Otwarcie ofert przez likwidatora z w obecności Komisji Przetargowej i rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 16 września 2022 r. w siedzibie likwidatora.

O wynikach rozstrzygnięcia przetargu oferty zostaną powiadomieni listami poleconymi. Wybrany oferent zobowiązany jest do nabycia nieruchomości. W przypadku nabycia nieruchomości wpłacone wadium zostanie zaliczone na poczet ceny, w przypadku w którym zwycięzca przetargu odstąpi od nabycia nieruchomości wpłacone przez niego wadium przepada.

Likwidator zawiadamia pisemnie Zwycięzcę Przetargu o wyniku Przetargu w terminie 7 dni od zakończenia Przetargu, zgodnie z zasadami przewidzianymi w Regulaminie przetargu.

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim

I Wydział Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 1074/21 z wniosku Adama Szmtya przy udziale Skarbu Państwa, zastępowanego przez Starostę Powiatu Piotrkowskiego, oraz Tomasza Wojtęry o **stwierdzenie, że wnioskodawca nabył w drodze zasiedzenia z dniem 1 stycznia 2004 roku prawo do własności niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych we wsi Huta**, oznaczonych w ewidencji gruntów numerami działek 583/2 o powierzchni 1,66 ha oraz 916 o powierzchni 0,82 ha, obręb ewidencyjny 0015 - Krzepców, jednostka ewidencyjna: 101004_2. Grabica, dla których to nieruchomości w Wydziale Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Piotrkowie Tryb. nie jest urzędzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w **terminie 3 miesięcy** od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa i wykazali je, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE 34201522

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu X Wydział Cywilny pod sygnaturą X Ns 455/21 prowadzone jest postępowanie z wniosku **Jana Debert o umorzenie odcinka zbiorowego 2268 akcji imiennych** serii I od numeru 939471950 do 939474217 Krajowej Spółki Cukrowej S.A. z siedzibą w Toruniu o wartości nominalnej 1 zł każda. Wzywa się wszystkich roszcujących sobie prawa do tego dokumentu, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili swoje prawa i złożyli go w sądzie, gdyż w przeciwnym razie dokumenty mogą zostać umorzone.

OGŁOSZENIE 34201436

Może wiesz coś o ich losie

SZUKAMY ZAGINIONYCH



ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ.

Zadzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl



TOMASZ SOBIERAJSKI
Warszawa
Zaginął: 12.09.2021 r.
Wiek: 49 lat



SANDRA ŻURALSKA
Pasym
Zaginęła: 31.08.2021 r.
Wiek: 17 lat



BOGDAN ŻELAZNY
Bielsko-Biała
Zaginął: 25.08.2022 r.
Wiek: 49 lat



KATERYNA DIADIOVA
Wrocław
Zaginęła: 2.08.2022 r.
Wiek: 16 lat



IBRAHIM ELBASTWISY IBRAHIM ELTOUNY
Białowieża
Zaginął: 15.07.2022 r.
Wiek: 37 lat



ARKADIUSZ JAROSŁAW NAKLIICKI
Pruszków, mazowieckie
Zaginął: 28.07.2022 r.
Wiek: 39 lat

OGŁOSZENIE 34153896

Starosta Rybnicki

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego, z wniosku Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie, o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym położonej na terenie Powiatu Rybnickiego, Gminie i Mieście Czerwionka-Leszczyny, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków nr działki 797/145 o pow. 0,2020 ha, obręb Książenice, ark. mapy. 2, brak księgi wieczystej. Zgodnie z ewidencją gruntów i budynków jako właściciel wpisany został Jan Piecha.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia podania do publicznej wiadomości niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, zostanie wszczęte, na podstawie art. 124 w związku z art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst. jedn. Dz. U. z 2021 r., poz. 1899, ze zm.), postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości polegające na założeniu i przeprowadzeniu na nieruchomości sieci gazowej średniego ciśnienia służącej do zapewnienia ciągłości dostaw paliwa gazowego do odbiorców.

Wzywa się zatem, osoby, którym mogą przysługiwać prawa rzeczowe do wskazanej nieruchomości aby w terminie wskazanym powyżej zgłosiły się do Starostwa Powiatowego w Rybniku, Referatu Gospodarki Nieruchomościami przy ul. 3 Maja 31, pok. 301 i wykazały te prawa.

OGŁOSZENIE 34200876



OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, III Wydział Cywilny, zawiadamia o wszczęciu postępowania w sprawie o sygn. akt III Ns 620/22 z wniosku Skarbu Państwa – Prezydenta Miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 104, 90-926 Łódź, o uznanie za zmarłych:

- Alfonsa Izaak/Isaak, syna Emila i Emilii z domu Richter/Rüchter, urodzonego 16/29 grudnia 1908 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałego w Łodzi przy ul. Widzewskiej (obecnie Kilińskiego) 141,
- Emila Izaak/Isaak, syna Ludwika i Emilii z domu Hejde/Heide, urodzonego 7/19 stycznia 1881 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałego w Łodzi przy ul. Widzewskiej (obecnie Kilińskiego) 141,
- Emilii Izaak/Isaak z domu Richter/ Rüchter, córki Adolfa i Krystyny Bek/Beck, urodzonej 5/17 listopada 1883 roku w Łodzi, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi przy ul. Widzewskiej (obecnie Kilińskiego) 141.

Wzywa się zaginionych, aby w terminie trzech miesięcy zgłosili się do tutejszego Sądu, gdyż w przeciwnym razie mogą być uznani za zmarłych. Wzywa się również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionych, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi.

34201220.n

ZAWIADOMIENIE

Sąd Rejonowy w Zawierciu - Wydział II Karny, 42-400 Zawiercie ul. Leśna 4

zawiadamia wszystkich pokrzywdzonych,

że w związku z wniesieniem aktu oskarżenia przez Prokuraturę Rejonową w Zawierciu po zakończeniu postępowania o sygn. PR 1 Ds. 1793.2020 przeciwko Bartoszowi R. oskarżonemu o przestępstwa z art. 286 § 1 kk, wyznaczono termin rozprawy na dzień 13.10.2022r. o godz. 09.00 sala nr 2.

Stawiennictwo pokrzywdzonych na rozprawie nie jest obowiązkowe. Osoba fizyczna lub prawna, której dobro zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone przez przestępstwo, jest pokrzywdzonym w postępowaniu karnym. Pokrzywdzony do czasu rozpoczęcia przewodu sądowego na rozprawie głównej może złożyć oświadczenie na piśmie lub ustnie do protokołu, że chce działać w charakterze oskarżyciela posiłkowego (art. 54 § 1 kpk). Pokrzywdzony ma prawo dostępu do akt sprawy w tym przeglądania akt oraz samodzielnego sporządzania z nich odpisów i kopii (art.156 § 1 kpk). Zgodnie z treścią art. 387§ 2 Kpk Sąd może uwzględnić wniosek o wydanie wyroku skazującego, gdy okoliczności popełnienia przestępstwa i wina nie budzą wątpliwości, a cele postępowania zostaną osiągnięte mimo nieprzeprowadzenia rozprawy w całości; uwzględnienie wniosku jest możliwe jedynie wówczas, gdy nie sprzeciwia się temu prokurator, a także pokrzywdzony należyście powiadomiony o terminie rozprawy oraz pouczony o możliwości zgłoszenia przez oskarżonego takiego wniosku.

Jednocześnie Sąd informuje, że pokrzywdzeni mogą zapoznać się z pełną treścią pouczenia o uprawnieniach i obowiązkach pokrzywdzonych na stronie internetowej sądu. Ponadto wszelkie informacje można uzyskać w Sekretariacie Wydziału II Karnego Sądu Rejonowego w Zawierciu i pod numerem telefonu (32) 64 97 920. Tam też pokrzywdzeni mogą nieodpłatnie uzyskać odpis aktu oskarżenia.

34201513

Przedsiębiorstwo Produkcyjno Handlowo Usługowe MINI – MAX
spółka z ograniczoną odpowiedzialnością,
adres: ul. Sianowska 67A, 60-453 Poznań, KRS: 0000066520
OGŁASZA

**PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ NIEMUCHOMOŚCI ZABUDOWANEJ
BUDYNKIEM HANDLOWO-USŁUGOWYM
W RAMACH ZORGANIZOWANEJ CZĘŚCI
PRZEDSIĘBIORSTWA**



1. **Lokalizacja:** Wronki, ul. Plac Targowy 3.

2. **Opis przedmiotu sprzedaży:**

- nieruchomość gruntowa o powierzchni 0,2095 ha, zabudowana jednokondygnacyjnym budynkiem handlowo – usługowym (**powierzchnia zabudowy 980 m²**) wraz z infrastrukturą towarzyszącą, stanowiąca działkę o numerze ewidencyjnym 3059/1, wpisana do księgi wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Szamotułach, V Wydział Ksiąg Wieczystych, pod numerem: P01A/00041868/0,
- nieruchomość sprzedawana jest w ramach zorganizowanej części przedsiębiorstwa (wraz z prawami wynikającymi z umów najmu lokali usługowych znajdujących się w tej nieruchomości, umowy zawarte na czas oznaczony w formie pisemnej i z datą pewną),
- nieruchomość położona jest w centralnej części zabudowy śródmiejskiej, bezpośrednio przy miejskim targowisku, dojazd od nieruchomości głównymi ulicami miasta,
- w budynku funkcjonuje obecnie: supermarket, gastronomia, apteka, przedszkole, komunikacja wspólna oraz bankomat, a przy budynku paczkomat InPostu generujące dochody poza czynszowe,
- na terenie nieruchomości znajdują się drogi wewnętrzne oraz parking na 30 miejsc postojowych, w tym jedno miejsce z ładowarką prądową.

3. **Cena wywoławcza:** 5.200.000,00 zł (słownie: pięć milionów dwieście tysięcy złotych).

4. **Wysokość i termin wniesienia wadium:** wadium w wysokości 250.000,00 zł (słownie: dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych) należy wpłacić na wydodrębiony rachunek bankowy Spółki Mini-Max Przedsiębiorstwo Produkcyjno Handlowo Usługowe MINI – MAX spółka z ograniczoną odpowiedzialnością o numerze: 93 1020 4027 0000 1402 1779 6508 w terminie do dnia 12 października 2022 roku.

5. **Termin i miejsce przetargu:** 18 października 2022 roku, godz. 12:00, Wronki Hotel Olimpic, Wronki 64-100 ul. Leśna 15, SALA ATENA.

6. **Dane kontaktowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Kancelaria Adwokacka Aleksandra Frydrych-Walkiewicz, ul. Sianowska 67a, 60-453 Poznań, email: kancelaria@frydrych-walkiewicz.pl, numer tel. 662-219-784.

34200202.n

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku w Wydziale XIII Cywilnym pod sygn. akt XIII Ns 75/22 toczy się postępowanie z wniosku Tadeusza Popławskiego

o stwierdzenie nabycia spadku po Zofii Krystynie Popławskiej urodzonej dnia 03.04.1930 r. w Warszawie, zmarłej dnia 12.07.2021 r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałej w Gdańsku.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34201182.n

**W Sądzie Rejonowym
w Kielcach**

prowadzone jest postępowanie o sygn. I Ns 1014/19 z wniosku Ryszarda Dereli o

stwierdzenie zasiedzenia prawa własności nieruchomości położonej w Kielcach

przy ul. Za Torem o nr ewidencyjnym 918 o powierzchni 0.1072 ha i 919 o pow. 0,0868 ha. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych do zgłoszenia i udowodnienia swoich praw w terminie 3 miesięcy.

34201553.n

**OGŁOSZENIE O PRZETARGU
NIEOGRANICZONYM**

Spółdzielnia Mieszkaniowa „POŁUDNIE” im. Jana Kochanowskiego w Radomiu ogłasza przetarg nieograniczony na:

A. Wykonanie projektu technicznego przeciwpożarowego wyłącznika prądu dla budynku wielorodzinnego przy ul. Parysa 7, uzyskanie wszelkich pozwoleń, uzgodnień i dopuszczeń w imieniu Zamawiającego.

B. Wykonanie przeciwpożarowego wyłącznika prądu dla budynku wielorodzinnego przy ul. Parysa 7 zgodnie z zatwierdzonym projektem.

Termin realizacji zamówienia: 31.12.2023 r.

Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia można pobrać nieodpłatnie ze strony internetowej www.smpoludnie.radom.pl

Zamawiający wymaga wniesienia wadium w wysokości : 2.000,00 zł.

Miejsce składania ofert:

Miejszem składania ofert w niniejszym postępowaniu jest Sekretariat Spółdzielni Mieszkaniowej „POŁUDNIE” w Radomiu przy ul. Gębarzewskiej 15.

Termin składania ofert: 23.09.2022 r. do godziny 10.30

Miejsce i termin otwarcia ofert:

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 23.09.2022 r. o godzinie 11.00 w siedzibie Spółdzielni przy ul. Gębarzewskiej 15 w sali konferencyjnej na parterze.

Wykonawca związany jest warunkami oferty przez okres 30 dni, licząc od dnia, w którym upływa termin składania ofert.

Kryteria oceny oferty:

cena 100 %

Zamawiający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

34201651.n

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu X Wydział Cywilny pod sygnaturą X Ns 149/21 prowadzone jest postępowanie z wniosku Tomasza Nowak, Danuty Nowak i Remigiusza Nowak o umorzenie oddinka zbiorowego 9856 akcji imiennych serii E od numeru 545 546 013 do numeru 545 555 868 Krajowej Spółki Cukrowej S.A. z siedzibą w Toruniu o wartości nominalnej 1 zł każda. Wzywa się wszystkich roszcujących sobie prawa do tego dokumentu, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili swoje prawa i złożyli go w sądzie, gdyż w przeciwnym razie dokumenty mogą zostać umorzone.

34201451

**Wyciąg z ogłoszenia Zarządu Powiatu Średzkiego o ogłoszeniu:
pierwszych przetargów ustnych nieograniczonych**

na sprzedaż działek niezabudowanych będących własnością Powiatu Średzkiego, położonych w Środzie Wielkopolskiej, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków:

Oznaczenie nieruchomości wg ewidencji gruntów	Powierzchnia	Numer księgi wieczystej	Cena wywoławcza	Wadium
3838/8	6,0982 ha w tym: RII – 1,6618 ha RIIIa – 4,4364 ha	PO1D/00056026/7	5.600.000,00 zł *	560.000,00 zł
3838/11	4,8152 ha w tym: RII – 0,7982 ha RIIIa – 4,0170 ha	PO1D/00056026/7	4.400.000,00 zł *	440.000,00 zł

* Do cen wycyciowanych w przetargach zostanie doliczony podatek VAT wg stawki obowiązującej w dniu sprzedaży. Aktualnie stawka podatku wynosi 23%.

Przetargi na sprzedaż wyżej opisanych nieruchomości odbędą się w dniu 14 listopada 2022 roku, w sali nr 107 (parter) Starosta Powiatowego w Środzie Wielkopolskiej przy ul. Daszyńskiego 5, odpowiednio:

- na działkę nr 3838/8 godz. 9⁰⁰,
- na działkę nr 3838/11 o godz. 10⁰⁰.

Wadza winny znaleźć się na koncie Starostwa nie później niż w dniu 8 listopada 2022 roku.

Działki nr 3838/8 oraz 3838/11 położone są w Środzie Wielkopolskiej, są niezabudowane, nieogrodzone, obecnie użytkowane rolniczo. Dojazd do nieruchomości odbywa się z drogi powiatowej przez drogę gminną utwardzoną płytami betonowymi (droga kategorii lokalnej). Uzbrojenie terenu częściowe w zasięgu. Kształt działek regularny.

W księdze wieczystej nr PO1D/00056026/7 w dziale III wpisane jest ograniczone prawo rzeczowe – odpłatna i na czas nieokreślony służebność przesyłu na rzecz ENEA Operator Sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu. Ponadto w dziale III ww. księgi wieczystej wpisana jest wzmianka, która dotyczy ustanowienia służebności przesyłu na rzecz spółki Decora S.A. Przedmiotowe służebności nie dotyczą działek nr 3838/8 oraz 3838/11.

W księdze wieczystej nr PO1D/00056026/7 w dziale IV wpisana jest hipoteka umowna łączna na rzecz Gminy Środa Wielkopolska. Burmistrz Miasta Środa Wielkopolska wydał zgodę na zwolnienie z poręczenia hipotecznego m. in. działki nr 3838/8 oraz 3838/11.

Działki nr 3838/8 oraz 3838/11 objęte są uchwałą Nr XXII/352/2020 Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej z dnia 25 czerwca 2020 roku w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w Środzie Wielkopolskiej przy ul. Zaniemyskiej (II) (Dziennik Urzędowy Województwa Wielkopolskiego z 2020 r., poz. 5540) i stanowią:

- działka nr 3838/8 : tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej, pas zieleni izolacyjnej, tereny dróg wewnętrznych,
- działka nr 3838/11: tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej, pas zieleni izolacyjnej, tereny dróg wewnętrznych, pas ochrony funkcyjnej linii elektroenergetycznej średniego napięcia 15 kV do czasu jej przeniesienia lub skablowania.,

Działki nie są przedmiotem żadnych innych zobowiązań niż te, które zostały wskazane w niniejszym ogłoszeniu.

Przedmiotem sprzedaży jest prawo własności ww. działek zgodnie z uchwałą Nr LV/402/2022 Rady Powiatu Średzkiego z dnia 21 kwietnia 2022 roku.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pokoju nr 116 (parter) Starostwa Powiatowego w Środzie Wielkopolskiej ul. Daszyńskiego 5 lub telefonicznie pod nr 61 286 62 36.

Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na stronie internetowej Starostwa: www.powiat sredzki.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej: <http://bip.powiat sredzki.pl>, na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Środzie Wilkp. ul. Daszyńskiego 5 (parter) oraz zostało przesłane do gmin z Powiatu Średzkiego celem wywieszenia na tablicy ogłoszeń. Informacja o przetargach znajduje się na stronie internetowej tut. Starostwa oraz została przesłana do gmin Powiatu celem wywieszenia jej na tablicach ogłoszeń. Ponadto wyciąg z ogłoszenia o przetargach został opublikowany w prasie o zasięgu ogólnopolskim, t.j. w Gazecie Wyborczej w dniu 2 września 2022 roku.

STAROSTA
/-/ Ernest Iwańczuk

34201705.n



W Sądzie Rejonowym dla Łodzi-Widzewa w Łodzi toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt II Ns 581/22 z wniosku Skarbu Państwa Prezydenta - Miasta Łodzi o uznanie za zmarłych:

- Heleny Kerner/Körner, córki Teodora i Emilii z domu Lindner, urodzonej dnia 1/13 lipca 1889 roku w Łodzi, ostatnio zamieszkałej w Łodzi,
- Józefa Kerner/Körner, syna Teodora i Emilii z domu Lindner, urodzonego dnia 7/19 marca 1895 roku w Łodzi, ostatnio zamieszkałego w Łodzi;
- Olgi Kerner/Körner, córki Teodora i Emilii z domu Lindner, urodzonej dnia 11/24 listopada 1900 roku w Łodzi, ostatnio zamieszkałej w Łodzi,
- Marty Kerner/Körner, córki Teodora i Emilii z domu Lindner, urodzonej dnia 1/14 lutego 1903 roku w Łodzi, ostatnio zamieszkałej w Łodzi,
- Hugo Kerner/Körner, syna Teodora i Emilii z domu Lindner, urodzonego dnia 18 czerwca/1 lipca 1905 roku w Łodzi, ostatnio zamieszkałego w Łodzi. Sąd wzywa Helenę Kerner/ Körner, Józefa Kerner/ Körner, Olgę Kerner/ Körner, Martę Kerner/ Körner, Hugo Kerner/ Körner. aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Łodzi-Widzewa w Łodzi przy ulicy Kopcińskiego 56, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać uznani za zmarłych. Wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości dotyczących Heleny Kerner/Körner, Józefa Kerner/Körner, Olgi Kerner/Körner, Marty Kerner/Körner, Hugo Kerner/ Körner, aby w terminie 3 miesięcy przekazały je Sądowi.

34201217.n

W Sądzie Rejonowym w Żaganiu pod numerem I Ns 206/21 toczy się postępowanie z wniosku Gmina Szprotawa w przedmiocie

**O STWIERDZENIE
NABYCIA SPADKU PO**

Leonie Horydowicz.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, w szczególności spadkobierców Leona Horydowicz, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się oraz udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34201724.n



„Ja się nieźle znam
na ciśnieniu...
dlatego o moje
troszczy się Cardiomin”

Karol Bukowski

„Gotuję z sercem...
A o mój cholesterol
dba Omega Cardio”

Krzysztof Leszczyński

Specjaliści polecają specjalistów



Wspiera prawidłowe ciśnienie tętnicze
– zawiera: potas, magnez, witaminę B6
i koenzym Q10.



Organiczna forma potasu i magnezu
– nie podrażnia śluzówki przewodu
pokarmowego.



Dzięki koenzymowi Q10 – lepsza
wydolność mięśnia sercowego.



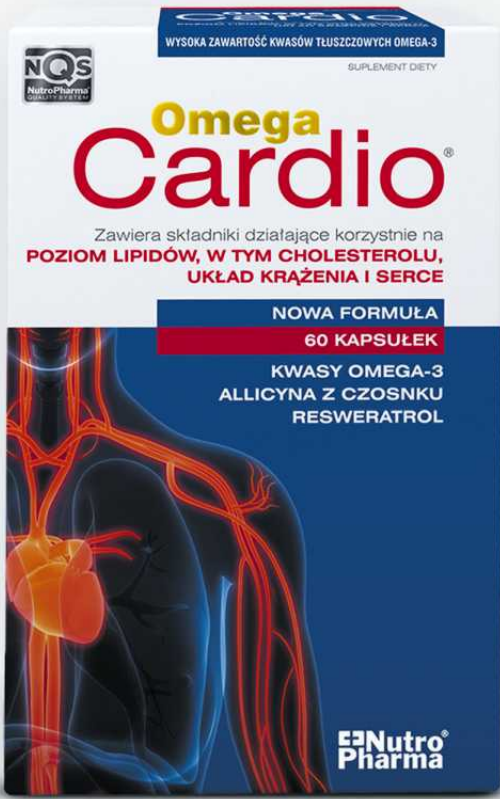
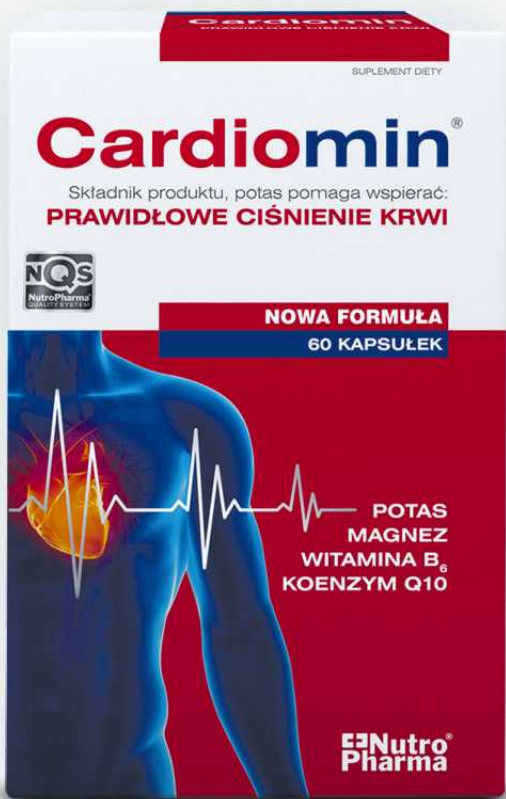
**Wpływa korzystnie na poziom cholesterolu
i trójglicerydów** – dzięki kwasom omega-3
i bezzapachowemu ekstraktowi z czosnku.



Wysoka zawartość kwasów omega-3
– rekomendowana przez lekarzy.



Dzięki zawartości **resweratrolu** – korzystne
działanie na krążenie i stan naczyń.



TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. dent. Barbara
Sekuła-Kamińska*...zapalenia dziąseł
z twardą szczoteczką

Nie ma jednej cudownej recepty na uniknięcie choroby przyzębia. To muszą być działania powiązane: zdrowe odżywianie się, leczenie chorób przewlekłych, rezygnacja z używek i codzienna higiena. Za przewlekły stan zapalny dziąseł odpowiadają bakterie, dlatego należy myć zęby ze szczególnym uwzględnieniem miejsca styku dziąsła z koroną zęba, gdzie zbiera się osad i formuje bakteryjna płytka poddziąsłowa. W przypadku zaostrzenia stanu zapalnego dziąseł i przyzębia specjaliści zalecają używanie szczoteczki o miękkim włosiu, która minimalizuje ryzyko recesji. Twarda może podrażniać dziąsła. Pomagają też masaże dziąseł, płukanki oraz stosowanie nitki i irygatora.

W leczeniu ważne jest usunięcie przyczyny, czyli bakterii zasiedlających kieszonki dziąsłowe. Dlatego przy stwierdzonej paradontozie zaleca się profesjonalną higienizację, a także głębokie oczyszczanie. Dodatkowo może być konieczna antybiotykoterapia. ● **Not. ET**

* stomatolożka z Dentim Clinic Medicover w Katowicach

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Zakażenie RSV pogarsza
przebieg COVID-19?

Wirus RSV (respiratory syncytial virus) to powszechny wirus atakujący górne i dolne drogi oddechowe, który przenosi się drogą kropelkową – poprzez kichanie i kaszel. Na powierzchniach może przetrwać nawet do sześciu godzin.

Prawie 100 proc. dzieci będzie miało kontakt z tym wirusem przynajmniej raz do ukończenia drugiego roku życia. RSV jest bardzo niebezpieczny dla dzieci urodzonych przedwcześnie, z wrodzonymi wadami serca i z przewlekłą chorobą płuc.

Zakażenie RSV może znacznie obniżyć odporność i zwiększyć ryzyko zachorowania na COVID-19 oraz grypę u dzieci i dorosłych. Co więcej, te infekcje mogą występować w tym samym czasie, a zakażenie RSV może zaostrzyć przebieg COVID-19. Dlatego ważne jest ustalenie przyczyny infekcji, a najlepszym sposobem jest wykonanie testu.

W Polsce sezon zakażeń RSV trwa zwykle od października do kwietnia. Jednak w związku z pandemią koronawirusa od dwóch lat sezonowość wirusa RSV została zaburzona i zakażenia zaczęły występować już pod koniec sierpnia. ●

Liczba

80

PROC.

osób wracających z wakacji do pracy ma syndrom stresu pourlopowego (post-holiday blues) – podaje agencja 38 Content Communication

Gadżet



● **DLA MAM.** Poduszka do karmienia Madinna firmy Kave Home jest produkowana przez lokalnych producentów z bawełny organicznej. Jej pokrowiec jest wykonany z wodoodpornej i miękkiej tkaniny. Poduszka ułatwia przybranie odpowiedniej pozycji podczas karmienia piersią.

Cena 286 zł. Dostępna na: kavehome.com

Zaczyna się szkoła i chorowanie

Co zrobić,
żeby dziecko
nie wpadło
w spiralę
infekcji

FOT. SHUTTERSTOCK

Początek roku szkolnego to wielkie wyzwanie dla organizmu dziecka. Jak wspierać jego odporność i chronić przed skutkami stresu?

Margit Kossobudzka

Kryzys trzeciego tygodnia – tak nazywam sytuację, kiedy zdrowe dziecko zwykle właśnie w trzecim tygodniu szkoły łapie infekcję lub zaczyna się skarżyć na bóle brzucha czy głowy. Dlaczego tak się dzieje?

Może być wiele powodów. Nowe otoczenie, niewielka przestrzeń klasy sprzyjają wymianie mikrobioty. Jest to proces całkowicie naturalny – dzieci dostosowują się do siebie nawzajem, co może skutkować krótką infekcją. Problem pojawia się wtedy, gdy na jednej chorobie się nie kończy.

Nie jesteśmy bezbronni wobec takiej sytuacji. By zapobiec infekcjom, możemy zacząć wzmacniać odporność dziecka.

SZKOLNY JADŁOSPIS

Znana amerykańska Klinika w Cleveland przygotowała spis kilku ważnych produktów spożywczych, na które warto zwrócić uwagę przy wspieraniu odporności.

>> Produkty zawierające cynk, ponieważ jest on podstawą odporności. Zazwyczaj znajduje się w żywności na bazie białka. Jednym z jego najlepszych źródeł są czerwone mięso i drób, ale też fasola i orzechy.

>> Probiotyki i prebiotyki. Nasze jelita wykorzystują ogromną rzeszę zamieszkujących tam bakterii, to tzw. mikrobiota jelitowa. Niektóre są dla nas korzystne, a inne nie. Probiotyki pomagają stworzyć lepszą równowagę między tymi dobrymi a niedobrymi bakteriami.

Od mikroorganizmów zamieszkujących jelita zależy to, w jaki sposób nasz organizm reaguje na stres.

Zły styl życia, niewystarczająca ilość snu, brak aktywności fizycznej zaburzają mikrobiotę jelitową. A to z kolei sprawia, że jesteśmy rozdrażnieni, odczuwamy niepokój, a nawet mamy zaburzenia depresyjne. Dotyczy to zarówno dorosłych, jak i dzieci.

Probiotyki znajdziemy m.in. w jogurtach (niesłodzonych!). Ale dobrym źródłem korzystnych bakterii jest też fermentowana żywność, m.in. kefir, kiszona kapusta i kiszane ogórki.

W diecie ważne są też prebiotyki, czyli włókna roślinne, które stymulują wzrost dobrych bakterii. Doskonałym źródłem prebiotyków są zielone banany, cykoria czy szparagi. ● Orzechy i nasiona. Orzechy włoskie, pestki dyni, nasiona konopi, nasiona chia i siemię lniane dostarczają kwasu alfa-linolenowego (ALA), który jest roślinną formą kwasów tłuszczowych omega-3. Orzechy i nasiona są bardzo odżywcze, bo zawierają białko, błonnik, dobre tłuszcze, takie jak jedno- i wielonienasycone kwasy, potas, magnez, cynk, miedź, mangan oraz witaminy E, B₆, B₁₂ i A.

● Owoce i warzywa dostarczają przeciwutleniaczy, które chronią komórki przed uszkodzeniami i chorobami. Pokarmy bogate w przeciwutleniacze to jagody i zielone warzywa takie jak brokuły, ciemne, liściaste warzywa, np. szpinak, jarmuż, kapusta. Są cenne dla naszego organizmu, bo zawierają witaminy A, C, E, B₂, B₆, K, potas, kwas foliowy, magnez i cynk.

Szczególnie ważna dla wspierania odporności jest witamina C. Najlepszym jej źródłem są owoce cytrusowe takie jak pomarańcze, cytryny, limonki i grejpfruty. Truskawki są również doskonałym źródłem witaminy C i choć sezon na nie już się skończył, zawsze można sięgnąć po mrożonki.

ZŁY SEN TO PROBLEM
W SZKOLE

Nie tylko jedzenie może pomóc dzieciom zachować zdrowie przez cały rok szkolny. Niezbędny jest też nawyk dobrego

TYLKO ZDROWIE



Badania mówią o możliwości zredukowania liczby infekcji sezonowych górnych dróg oddechowych u dzieci za pomocą tych preparatów nawet o 40 proc.

– O tej porze dochodzi do masowych zakażeń dróg oddechowych. Zaczynają się we wrześniu i początkowo są to banalne infekcje kataralne wywołane rinowirusami – mówi prof. dr n med. Adam Antczak, pulmonolog, przewodniczący Rady Naukowej Ogólnopolskiego Programu Zwalczania Grypy. I dodaje: – Od połowy września rozpoczyna się też sezon zakażeń grypowych. Osiąga swój szczyt w styczniu, lutym i marcu, ale oczywiście to nie oznacza, że grypy jesienią nie ma. Ta choroba ma bardzo nagły początek: wysoką gorączkę, bóle mięśni, czasami suchy kaszel. Nagłość zachorowania na grypę jest niebywała, możemy być zdrowi, a godzinę potem już mocno chorzy.

Żeby ograniczyć potencjalną liczbę infekcji u dziecka, pamiętajmy o szczepieniu przeciwko grypie. Nie tylko obniżymy ryzyko powikłań tej choroby, ale też zmniejszymy ryzyko innych chorób kataralnych

snu, bo długi i spokojny sen ma kluczowe znaczenie dla odporności. Dobry sen sprawia, że nasze ciało odpoczywa, regeneruje się i goi.

Odpowiednia ilość snu to warunek utrzymania naszego układu odpornościowego w jak najlepszej kondycji. Jeśli dziecko za mało śpi, bo wstaje wcześniej i późno zasypia, źle się odżywia i za mało się rusza, jest niemal pewne, że będzie miało kłopoty z koncentracją na lekcjach.

PARASOL, KTÓRY CHRONI
NIE TYLKO PRZED GRYPĄ

Jeżeli się obawiamy, że nasze dziecko może wpaść w spiralę chorowania (bo np. łat-

two zakaża się od innych), powinniśmy zasięgnąć porady pediatry.

Dostępne są tzw. szczepionki nieswoiste, które zawierają mieszaninę różnych fragmentów drobnoustrojów nieżywych.

– Przez pobudzenie układu odporności podwyższają nieswoistą odporność. Nie mają elementu pamięci immunologicznej, to znaczy, że szczepionka działa tylko wtedy, kiedy się ją stosuje. Jeśli np. dziecko ssie preparat, który zawiera fragmenty bakterii, to pobudzane są u niego lokalne siły odporności, które powodują aktywację danych komórek układu odporności w gardle i pobliskich węzłach chłonnych. Ten parasol ochronny utrzymuje się tylko przez kilka tygodni – tłumaczy dr Paweł Grzesiowski, pediatra i immunolog.

Żeby ograniczyć potencjalną liczbę infekcji u dziecka, pamiętajmy o szczepieniu przeciwko grypie. Nie tylko obniżymy ryzyko powikłań tej choroby, ale też zmniejszymy ryzyko innych chorób kataralnych.

Co roku zachorowania na grypę są masowe. Wirus grypy co sezon zakaża się do 30 proc. dzieci i do 10 proc. populacji dorosłych. Infekcja grypową działa immunosupresyjnie, czyli obniża odporność. Funkcja takich komórek jak fagocyty jest uszkodzona w wyniku działania wirusa. Dlatego jednym z najpoważniejszych powikłań grypy są zapalenia płuc wywołane przez bakterie – tzw. wtórne pogrypowe zapalenia płuc.

– Obserwuję od wielu lat, że ci, którzy się regularnie szczepią przeciwko grypie, mają zdecydowanie mniej wszelkich zakażeń układu

oddechowego, a te, które występują, są znacznie łagodniejsze – podkreśla prof. Antczak.

PALUSZEK I GŁÓWKA...?

A co zrobić w sytuacji, gdy dziecko wprawdzie nie ma infekcji, ale skarży się na nawracający ból brzucha czy głowy? Na pewno nie można tego zbagatelizować, ponieważ przyczyna może być somatyczna, ale też tego rodzaju dolegliwości to najczęstsze maski lęku, poczucia niepewności czy przewlekającego się stresu.

Na bóle głowy, a nawet migreny, cierpią również małe dzieci. – Najczęściej są to osoby o większej wrażliwości niż przeciętna, bardziej emocjonalne, bardziej ambitne, które chcą być doceniane i zauważane. Ich układ nerwowy nie jest w stanie selektywnie traktować tych bodźców. Przyjmuje wszystko – mówiła mi w wywiadzie dla „Wyborczej” dr n. med. Olga Milczarek, neurologka dziecięca z SCM Clinic w Krakowie.

Migrena dziecięca ma dość charakterystyczny obraz. To nasilający się ból głowy z ogólnym zblednięciem, zimnymi dłońmi i stopami, często też bólami brzucha i wymiotami. Pojawia się nadwrażliwość na światło i dźwięki.

U dzieci bardzo małych często występują tzw. równoważniki migreny. Ból głowy nie przybiera u nich typowego obrazu, tylko rozwija się w postaci napadowego bólu brzucha, niepokoju, nawracających wymiotów, po których następuje sen. Mogą się pojawić zawroty głowy z pogorszeniem samopoczucia.

Nasilenie migren mogą spowodować nowe bodźce związane ze szkołą, np. wszechobecny hałas.

Bywa też, że rodzice po pierwszych tygodniach szkoły zauważają u dziecka zmianę zachowania, jednak nie wiążą tego ze stresem, bo przecież „nie ma się czym stresować”. Tymczasem w świetle wiodącej koncepcji psychologicznej stres to indywidualna reakcja jednostki na to, co się wokół niej dzieje.

A dzieci stresują się różnymi sytuacjami. Dla jednego pięciominutowa kartkówka czy wystąpienie publiczne będą stresujące, a dla innego nie. – Na pewno nigdy nie można powiedzieć do dziecka: „Czym ty się denerwujesz? Przecież to w ogóle nie jest stresujące” – podsumowuje dr n. med. Agata Misera, psychiatra dziecięcy. ●

Szkoła bez bzdur

Dołącz do akcji na wyborcza.pl/edukacja

ZADŁUŻENIE

Długi większe niż zarobki

Zadłużeni na miliardy

Średnie zadłużenie Polaka to 18 651 zł. Żeby wyjść na prostą, na spłatę zaległości trzeba by przeznaczyć cztery średnie miesięczne pensje.

Leszek Kostrzewski

Według najnowszych danych GUS przeciętne wynagrodzenie w Polsce wyniosło w kwietniu 6626,95 zł brutto. Na rękę po odliczeniu składek i podatków to 4760,74 zł. Według Krajowego Rejestru Długów (czerwiec 2022) średnie zadłużenie Polaka osiągnęło 18 651 zł. Oznacza to, że na spłatę zadłużenia statystyczny Polak musiałby pracować ponad cztery miesiące, a pensję w całości przeznaczyć na jego uregulowanie.

– Pozornie kilka miesięcy to mało. W praktyce nikt nie jest jednak w stanie przeznaczyć całej pensji na spłatę zadłużenia. Co więcej, problemy finansowe powodują, że niektórzy, chcąc utrzymać swój status materialny, zaciągają kolejne zobowiązania, zamiast ograniczyć wydatki i próbować uregulować zaległości – wyjaśnia Jakub Kostecki, prezes zarządu firmy windykacyjnej Kaczmarek Inkasso.

PRZETERMINOWANE DŁUGI POLAKÓW

Długi konsumentów zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Długów wynoszą ponad 45 mld zł. Firma windykacyjna Kaczmarek Inkasso przygotowała raport o tym, jak dłużnicy tłumaczą się ze swoich zobowiązań i dlaczego nie chcą spłacać długów.

W najgorszej sytuacji są osoby, które zaciągnęły kredyty, zwłaszcza hipoteczne. Rosnące stopy procentowe sprawiają, że niemal co miesiąc rata jest wyższa. W górę idą też ceny energii i paliwa, rośnie inflacja, przez co w portfelu zostaje coraz mniej pieniędzy.

– Na razie przyrost zadłużenia konsumentów nie jest duży, bo zwiększają się też płace, a połowa Polaków dysponuje wciąż oszczędnościami. Ale spodziewamy się, że w kolejnych kwartałach grono dłużników się powiększy – mówi Adam Łacki, prezes zarządu krajowego Rejestru Długów Biura Informacji Gospodarczej.



Jak odkładamy płatności

- Gdy nie daje się spiąć domowego budżetu i robi się za mało pieniędzy, zaczynamy odkładać niektóre płatności.

Jak długo się tylko da, nie płacimy za telewizję, telefon i internet. Potem odkładamy płatności za energię, gaz, wodę, śmieci, czynsz. Na końcu raty kredytów.

Według raportu przygotowanego przez BIG InfoMonitor na później odkładane są:

- opłaty za telewizję (trzech na dziesięciu ankietowanych),
- faktury za telefon i internet (23 proc.),
- składki ubezpieczeń oraz regulowania kar za jazdę bez biletu czy mandatów (20 proc.).

Bieżące domowe rachunki za media, gaz czy prąd znalazły się na dalszych pozycjach odraczanych wydatków. Wskazało na nie tylko 15 proc. ankietowanych. Podobnie jest w przypadku opłat czynszowych. Najtrudniej jest zdecydować się na zaprzestanie płacenia rat kredytów (9 proc. badanych), przede wszystkim hipotecznych. ● **mjk**

Egzekucja komornicza

Co się dzieje, gdy dłużnik nie spłaca zobowiązania

Dłużnika prędzej czy później odnajdzie komornik, którego zadaniem będzie wyegzekwowanie należności.

Marcin Czyżewski

Jeśli pokrycie zobowiązań staje się niemożliwe, w pierwszej kolejności należy podjąć rozmowy z wierzycielem i szukać innego sposobu rozwiązania sytuacji niż przymusowa egzekucja długu przez komornika. Jeśli mamy kredyty czy pożyczki, należy podjąć negocjacje zmierzające do przedłużenia terminu ich spłaty i zawieszenia spłat na jakiś okres. Warto pamiętać, szanse na wyjście z trudnej sytuacji są dużo większe, gdy dłużnik jest jeszcze związany umową kredytu niż po jej wypowiedzeniu i postawieniu w stan wymagalności całości zobowiązania.

Nawet na etapie postępowania egzekucyjnego nadal istnieje możliwość negocjowania z wierzycielem, który może cofnąć swój wniosek o przeprowadzenie egzekucji pod warunkiem zapewnienia i realizowania warunków spłaty.

GDY WKRACZA KOMORNIK...

Komornik może wszcząć egzekucję na podstawie tytułu egzekucyjnego zaopatrzonego w klauzulę wykonalności.

- Tytuł egzekucyjny to dokument urzędowy stwierdzający istnienie i zakres nadającego się do egzekucji roszczenia wierzyciela oraz istnienie i zakres obowiązku prawnego dłużnika. Taki tytuł egzekucyjny stanowi m.in. prawomocne lub natychmiast wykonalne orzeczenie sądu, ale również ugoda zawarta przed sądem czy akt notarialny, w którym dłużnik poddał się egzekucji w zakresie np. obowiązku zapłacenia określonej sumy.
- Klauzula wykonalności jest aktem, w którym sąd stwierdza, że tytuł egzekucyjny przedstawiony przez wierzyciela nadaje się do wykonania i że prowadzenie egzekucji przeciwko dłużnikowi jest dopuszczalne. W treści klauzuli sąd nakazuje również urzędowi i osobom zainteresowanym przeprowadzenie egzekucji. W większości przypadków egzekucję komorniczą poprzedza postępowanie sądowe, którego dłużnik

zwykle jest stroną i o którym powinien zostać zawiadomiony.

ILE MOŻE ZABRAĆ KOMORNIK?

Zasady prowadzenia postępowania egzekucyjnego są takie same w przypadku pracującej osoby, emeryta, rencisty, osoby samotnej czy rodzin z dziećmi. – Różnice natomiast będą wynikać z rodzaju świadczenia, z którego dokonywane jest potrącenie lub do którego została skierowana egzekucja, np. wynagrodzenie za pracę, emerytura, renta rodzinna czy renta z tytułu całkowitej lub częściowej niezdolności do pracy, oraz z rodzaju potrącaniej lub egzekwowanej należności, np. czy są to alimenty, czy inne należności, jak np. z umowy kredytu czy pożyczki – wyjaśnia radca prawny Karolina Ziółkowska z kancelarii Robaszewska & Płoszka. Radcowie Prawni w Warszawie.

Na przykład osobie zatrudnionej na podstawie umowy o pracę w przypadku egzekucji alimentów komornik może dokonać potrącenia do 60 proc. wynagrodzenia, a w przypadku egze-

kucji innych świadczeń niż alimentacyjne (np. z tytułu umowy kredytu czy pożyczki) – do 50 proc.

Wynagrodzenie pracownika podlega równocześnie ochronie poprzez ustanowienie kwoty wolnej od potrąceń. Odpowiada ona wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę ustalonego i waloryzowanego co roku. W przypadku egzekucji świadczeń alimentacyjnych zasada ta nie będzie mieć jednak zastosowania. Kwota wolna od potrąceń nie obejmuje świadczeń dodatkowych, takich jak nagrody, dodatkowe wynagrodzenie czy świadczenie urlopowe. Podlegają one egzekucji świadczeń alimentacyjnych w pełnej wysokości.

ILE ZOSTANIE NA KONCIE SENIORA?

Z emerytury komornik ma prawo jednorazowo zająć maksymalnie 25 proc. świadczenia, jeśli egzekwuje np. niespłacone kredyty czy pożyczki. W przypadku zaległości alimentacyjnych maksymalne zajęcie wynosi 60 proc. świadczenia emerytalnego, a w przypadku zaległych płatności za pobyt w domach pomo-

cy społecznej, zakładach opiekuńczo-leczniczych czy zakładach pielęgnacyjno-opiekuńczych – 50 proc.

Maksymalne zajęcie w przypadku emerytur i rent nie może przekraczać kwot wolnych od potrąceń i egzekucji. Obecnie seniorzy dłużnicy mają prawo zachować:

- 916,07 zł** – przy potrącaniu sum egzekwowanych na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne wraz z kosztami i opłatami egzekucyjnymi,
- 732,86 zł** – przy pobieraniu nienależnego świadczenia z ZUS (zasilek rodzinny, pielęgnacyjny, świadczenia rodzinne), zasiłek stały lub okresowy z pomocy społecznej,
- 222,07 zł** – przy potrącaniu należności z tytułu odpłatności za pobyt osób uprawnionych do świadczeń w domach pomocy społecznej, zakładach opiekuńczo-leczniczych lub zakładach pielęgnacyjno-opiekuńczych – na wniosek dyrektorów tych placówek,
- 555,19 zł** – w przypadku dłużnika alimentacyjnego.

Uwaga! Z tzw. trzynastej i czternastej emerytury nie dokonuje się potrąceń i egzekucji. Zasada ma za-

ZADŁUŻENIE

JAK SIĘ TŁUMACZĄ?

– Nie spłaciłem długu, bo była promocja na bilety lotnicze i pojechałem na wakacje. – Moja emerytura wynosi 1300 zł netto. 600 zł wydaję na leki. Wystarcza tylko na jedzenie, na czynsz już nie.

– Miałem do wyboru: albo wycieczka, albo opłaty za mieszkanie, prąd i gaz. Wybrałem wycieczkę.

Niektóre tłumaczenia ujęte w raporcie są bardzo oryginalne. Jeden z zadłużonych oświadczył, że nie płacił abonamentu za telewizję, bo skończył się jego ulubiony serial. Twierdził, że teraz już nic nie ogląda, więc nie musi regulować zobowiązania. Inny przekonywał, że nie pamięta hasła do bankowości elektronicznej i PIN-u do karty, dlatego nie spłaca rat.

Dłużnicy często wykorzystują bieżące wydarzenia i zmiany w gospodarce, aby uniknąć płacenia. Od kilku miesięcy niektórzy zaslaniają się tym, co dzieje się w Ukrainie. Tłumaczą się też rzekomą depresją, jaką powoduje u nich sytuacja za wschodnią granicą. Inne argumenty to wysoka inflacja i wzrost rat kredytów. Zadłużeni nie mają też oporów, żeby powiedzieć wprost, że mają na głowie inne, ważniejsze sprawy, np. chorobę kota.

Negocjatorzy słyszą też, że „bank dawał, to brałem – niech się martwi ten, co dawał, a nie ten, co brał”, albo „zawsze płacę po terminie, bo lubię z wami rozmawiać”.

PROGNOZY
NA PRZYSZŁOŚĆ

Można się spodziewać, że w najbliższym czasie zadłużenie Polaków będzie wzrastać.

Badanie firmy Strategy& należącej do PwC pokazuje, że 47 proc. Polaków obawia się tego, co przyniesie przyszłość, a 41 proc. przewiduje, że ich styl życia stanie się skromniejszy. Oczywiście na negatywne nastroje wpływa m.in. szalejąca drożyzna. ●

2,4

MLN POLAKÓW
• **ma niezapłacone rachunki, faktury, raty kredytów czy alimenty**

Upadłość konsumencka

Jak bankrutują Polacy

Wniosek o ogłoszenie upadłości składają osoby, które nie są w stanie przy osiąganych przez siebie dochodach regulować swoich wymagalnych zobowiązań.

ROZMOWA Z
DOROTĄ BORKOWSKĄ
syndykiem

JUSTYNA SOBOLAK: Kiedy przychodzi ten moment, że nie ma innego wyjścia, zostaje tylko ogłoszenie upadłości?

DOROTA BORKOWSKA: Najprościej to ujmując – wniosek o ogłoszenie upadłości składają osoby, które nie są w stanie przy osiąganych przez siebie dochodach regulować swoich wymagalnych zobowiązań. Zobowiązania te mogą mieć różny charakter, jednakże najczęściej są to zobowiązania kredytowe zarówno w dużych bankach, jak i w mniejszych instytucjach parabankowych.

Na czym polega rola syndyka w upadłości konsumenckiej?

– Rola syndyka sprowadza się do likwidacji majątku upadłego oraz do ustalenia kręgu wierzycieli, którzy uczestniczą w postępowaniu upadłościowym. Zadania są więc związane z zabezpieczeniem, zarządem, wyceną i likwidacją masy upadłości. Równolegle syndyk prowadzi czynności zmierzające od ustalenia, którzy wierzyciele, na jakich zasadach i w jakim stopniu zgodnie z przepisami prawa będą spłaceni w ramach ewentualnie ustalonego planu spłaty. W tym celu wierzyciele kierują do syndyka zgłoszenia wierzytelności, które następnie są weryfikowane pod względem formalnym i merytorycznym. W końcowym etapie postępowania syndyk przygotowuje projekt planu spłaty, który składa sądowi wraz z uzasadnieniem, albo informację, że zachodzą przesłanki do odmowy ustalenia planu lub umorzenia zobowiązań upadłego. Projekt planu spłaty wyznacza sposób podziału uzyskanych z likwidacji środków oraz zakres i czas spłacania przez upadłego zobowiązań, których nie udało się zaspokoić z sum uzyskanych w samym postępowaniu.

Jakimi dobrami najczęściej przychodzi pani zarządzać?

– Najczęściej są to nieruchomości – grunty, domy, mieszkania, ale zdarzają się także dość powszechnie środki transportu.

Zaskakuje panią coś w inwentarzu upadających?

– Różnorodność, jaką oferuje praca syndyka, powoduje, że coraz mniej rzeczy nas zaskakuje, a coraz więcej staje się normą.

A jeśli chodzi o historie długów?

– Każdy przypadek jest trochę inny, każdy jest na swój sposób trudny, bowiem w upadłościach nie mamy do czynienia ze szczęśliwymi historiami, i każdy, wobec kogo została ogłoszona upadłość, ma za sobą jakąś bardziej lub mniej trudną historię. Na mnie dotąd największe wrażenie robiły historie ludzi, którzy podejmowali próby samobójcze, niektórzy także mając małe dzieci. To wstrząsające, jak problemy natu-

ry finansowej mogą wpływać na nasze funkcjonowanie, postrzeganie świata, system wartości i jego hierarchiczność.

Czy upadłość konsumencka oznacza trafienie na bruk?

– Utrata nieruchomości to naturalna konsekwencja ogłoszenia upadłości. Upadłość jest przywilejem, z którego dłużnik może, ale nie musi korzystać, i jest to jego dobrowolna decyzja. Dzięki przeprowadzeniu postępowania upadłościowego, które obwarowane jest szeregiem konsekwencji dla samego upadłego, a wśród tych konsekwencji wymienić należy także likwidację, czyli sprzedaż majątku wchodzącego w skład masy upadłości, upadły ma szansę na całkowite oddłużenie.

Pomimo że w wyniku ogłoszenia upadłości konsumenckiej dłużnik straci swoje dotychczasowe miejsce zamieszkania, to przepisy przewidują rozwiązanie mające ochronić go przed bezdomnością.

Jeżeli bowiem w skład masy upadłości wchodzi lokal mieszkalny, w którym zamieszkuje upadły, a konieczne jest zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych upadłego i osób pozostających na jego utrzymaniu, z sumy uzyskanej ze sprzedaży mieszkania wydzielą się upadłemu kwotę odpowiadającą przeciętnemu czynszowi najmu lokalu mieszkalnego w tej samej lub sąsiedniej miejscowości za okres od 12 do 24 miesięcy.

■
Wsparcie prawne można uzyskać w punktach nieodpłatnej pomocy prawnej, w stowarzyszeniach czy fundacjach zajmujących się pomocą osobom zadłużonym

A jeśli majątek dłużnika nie wystarczy na pokrycie roszczeń wierzycieli?

– W przypadku upadłości konsumenckiej jest to dość powszechne zjawisko, nawet jeśli postępowanie kończy się ustaleniem względem upadłego planu spłaty. W takiej sytuacji, o ile nie zachodzą przesłanki do odmowy oddłużenia, pozostałe niespłacone w toku postępowania upadłościowego i w ramach planu spłaty zobowiązania podlegają ostatecznie umorzeniu. Zasadniczym bowiem celem postępowania upadłościowego prowadzonego w trybie upadłości konsumenckiej jest oddłużenie osoby, której ono dotyczy.

Wracając do sytuacji, w której majątek dłużnika nie wystarcza na całkowite zaspokojenie wierzycieli, to należy także zauważyć, że ustawodawca poszedł znacznie dalej w założeniach i przewidział także, że w toku postępowania upadłościowego może nie być wystarczających środków, aby pokryć nawet koszty tego postępowania. Jeśli majątek niewypłacalnego konsumenta nie jest

wystarczający, by wspomniane koszty pokryć, zostają one tymczasowo pokryte ze środków skarbu państwa. Następnie, w końcowej fazie postępowania, sąd orzeka o tym, czy upadły musi te koszty spłacić w późniejszym czasie w ramach realizacji planu spłaty.

Wszystkie zobowiązana zostają umorzone?

– Nie, zgodnie z przepisami prawa nie wszystkie zobowiązania mogą zostać umorzone – nie dotyczy to w szczególności zobowiązań alimentacyjnych, a także zobowiązań wynikających z rent z tytułu odszkodowania za wywołanie choroby, niezdolności do pracy, kalectwa lub śmierci. Ponadto nie podlegają umorzeniu zobowiązania do zapłaty kar grzywny orzeczonych przez sąd, a także do wykonania obowiązku naprawienia szkody oraz zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, zobowiązania do zapłaty nawiązeki lub świadczenia pieniężnego orzeczonych przez sąd, jako środek karny lub środek związany z poddaniem sprawcy próbie, jak również zobowiązania do naprawienia szkody wynikającej z przestępstwa lub wykroczenia stwierdzonego prawomocnym orzeczeniem oraz zobowiązania, których upadły umyślnie nie ujawnił, jeżeli wierzyciel nie brał udziału w postępowaniu.

Rok 2021 zakończył się liczbą 18 tys. upadłości konsumenckiej. To 300 proc. więcej niż w 2019 r. Z czego wynika ten wzrost upadłości?

– Znaczny wzrost ogłoszonych w 2021 roku upadłości osób fizycznych, nieprowadzących działalności gospodarczej wynika przede wszystkim z nowelizacji ustawy Prawo upadłościowe. W obecnie obowiązującym stanie prawnym do ogłoszenia upadłości konsumenckiej może dojść w każdym przypadku osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, wobec której zachodzi jedynie przesłanka niewypłacalności. Poza przedmiotem analizy sądu przynajmniej na tym etapie postępowania pozostaje, czy i w jakim stopniu dana osoba doprowadziła do swojej niewypłacalności lub zwiększyła jej stopień.

Czy pani zdaniem w roku 2022 może paść kolejny rekord upadłości?

– W 2022 roku tendencja wzrostu w ogłoszonych upadłościach konsumenckich nadal będzie się utrzymywać, jednakże spodziewam się, że przyrost będzie raczej umiarkowany. Wzrost, który w 2021 roku był zauważalny z uwagi na liberalizację przepisów dotyczących ogłoszenia upadłości konsumenckich, będzie się utrzymywał, dojdą inne czynniki związane z rosnącymi kosztami utrzymania czy wzrostem stóp procentowych.

Odmienne może kształtować się sytuacja w zakresie upadłości przedsiębiorców. Przed nami prawdopodobnie kolejny rok pandemii, rosnące koszty finansowania, podwyżki stóp procentowych, wysokie ceny energii i paliw, rosnące koszty pracy, utrudnienia w pozyskiwaniu komponentów oraz wygaszanie rządowych programów pomocowych, co w konsekwencji skutkować może widocznym wzrostem upadłości przedsiębiorców. ● Rozmawiała **Justyna Sobolak**

Polaków droga do medalu

W 1/8 finału polscy siatkarze zmierzą się w najbliższą niedzielę ze słabiutką Tunezją, a jeśli zwyciężą, w ćwierćfinale wpadną na USA lub Turcję.

Rafał Stec

Gdyby o rozstawieniu decydowały wyniki fazy grupowej, Polacy zagrałiby z nieobliczalną Kubą, a potem, w razie sukcesu, z lepszym w parze Holandia – Japonia. Rządząca światową siatkówką FIVB odwdzięczyła się jednak za zorganizowanie turnieju obu gospodarzom i umieściła ich na szczycie hierarchii. Na pierwszą pozycję przesunęła naszą reprezentację (z trzeciego miejsca), a na drugą – Słowenię (z siódmego).

Polscy siatkarze przystąpią więc do kolejnej rundy jako bezdyskusyjni faworyci, ich porażka byłaby absolutną sensacją. Z rywalem na poziomie Tunezji, która w grupie nie potrafiła urwać seta Serbii ani Ukrainie, nie przegrali od wielu lat. Gdyby szukać podobnej wpadki, trzeba by chyba cofnąć się do londyńskich igrzysk olimpijskich w 2012 roku, podczas których w fazie grupowej drużyna prowadzona wówczas przez Andrzeja Anastasiego uległa Australii.

Potem już jednak na Polaków czai się mnóstwo niebezpieczeństw. Przede wszystkim dlatego, że mistrzostwa przeobrażają się w typ turnieju, za którym nasi siatkarze nie przepadają.

System nie dla Polski

Zanim na mundialu przed czterema laty wzięli złoto, rozegrali sporo słabych meczów. I ponieśli aż trzy porażki – z Argentyną, Francją i Włochami.

Uratowała ich wówczas formuła rywalizacji, wynikająca z absurdalnie rozdętego turnieju. Półfinałową walkę o medale poprzedziły trzy fazy grupowe, z każdej było trudno odpaść, system przebaczał nawet seryjnie popełniane błędy. Nie dość, że Polacy nie zapłacili za niespodziewaną przegraną z Argentyną, to jeszcze w kolejnym spotkaniu trener Vital Heynen mógł sobie pozwolić na wystawienie rezerw – i kolejną porażkę, wkalkulowaną w plan – żeby zmaksymalizować szanse na pokonanie Serbii.

Osiem lat temu Polacy również zawaliłi jeden mecz – z Amerykanami. A jednak na obu rozegranych w ubiegłej dekadzie turniejach pomknęli po złoto.

Teraz miał obowiązywać identyczny system, ale gdy FIVB odebrała Rosji organizację turnieju – po napaści na Ukrainę – musiała w ekspresowym tempie znaleźć zastępstwo. Szukała desperacko, bo przyjmowanie roli gospodarza siatkarskich imprez jest deficytowe – zresztą większość meczów rozgrywa się w prawie pustych halach. I gdy wreszcie porozumiała się z Polską oraz Słowenią, musiała przystać na korektę formuły. Z planowanych 103 meczów zostało 52. A po fazie grupowej zarządziła system „przegrywający odpada”.

Ten system naszym siatkarzom nie sprzyja. Złoto zdobywali tylko na mundialach, któ-



▲ **Kibice w katowickim Spodku podczas meczu grupowego Polska – Meksyk**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

re dopuszczali potknięcia. Z turniejów olimpijskich zawsze odpadają w ćwierćfinalach, z mistrzostw Europy – w ćwierćfinalach albo w półfinalach. A ponieważ w Polsce, z sezonu na sezon bardziej przekonanej o swojej wyższości nad resztą świata, wybuchła histeria po prawie każdym wyniku słabszym niż finał, to presja przed meczami jest gigantyczna.

Pytanie o lidera z USA

Po bezstresowej fazie grupowej, w której nawet ewentualne niepowodzenie w starciu z USA nie odebrałoby im najwyższego rozstawienia, nasi siatkarze wchodzić więc w ostry wiraż. Teraz trzeba wygrywać już wszystko. I uporać się ze specyfiką chwili – wskutek zmiany regulaminu w osiem dni Polacy rozegrają za ledwie jeden mecz, w 1/8 finału. Rozrzedzenie, jakie na siatkarskich imprezach się nie zdarza.

Następna runda nie zapowiada się wymagająco. Drużyna, która ma za sobą serię pewnych wygranych z Iranem, Argentyną, Serbią (po 3:0, na Memoriale Wagnera), znów Argentyną (4:0 w sparingu), Bułgarią (3:0), Meksykiem (3:0) i USA (3:1), nie powinna się obawiać Tunezji, czyli rywala, który prawdopodobnie miałby problem z utrzymaniem się w naszej PlusLidze. Ale w ćwierćfinale czeka nas batalia, w której może zdarzyć się wszystko.

We wtorkowy wieczór Polacy Amerykanów pokonali – pozbawionych lidera. W Micah Christensonie mają nie

tylko rozgrywającego, który uchodzi wręcz za najlepszego w swojej specjalizacji na świecie, ale również siatkarza wybitnie wszechstronnego – niebezpiecznego w polu serwisowym, skutecznego nad siatką etc. W ostatnim meczu nie wystąpił, ponieważ uszkodził sobie mięsień dwugłowy, ale długie przerwy między rundami dają mu czas na wyleczenie urazu. A z nim drużyna USA będzie silniejsza.

Amerykanie są głównymi po Polakach i Francuzach faworytami mistrzostw. Z naszymi siatkarzami od lat toczą zacięte boje, w których czasami zwyciężają jedni, a czasami drudzy, nikt nie potrafi udowodnić swojej wyższości. Z ostatnich dziesięciu meczów obie strony wygrały po pięć. Zatriumfować dwa razy z rzędu, na dystansie tygodnia z okładem? Poważne wyzwanie, godne mistrzów świata prujących po obronę tytułu. ●

Po bezstresowej fazie grupowej, w której nawet ewentualne niepowodzenie w starciu z USA nie odebrałoby im najwyższego rozstawienia, nasi siatkarze wchodzić więc w ostry wiraż. Teraz trzeba wygrywać już wszystko

1/8 finału MŚ 2022

GLIWICE

- USA – Turcja (4 września, niedziela, godz. 17.30)
- Polska – Tunezja (4 września, niedziela, godz. 21)
- Serbia – Argentyna (6 września, wtorek, godz. 17.30)
- Brazylia – Iran (6 września, wtorek, godz. 21)

LUBLANA

- Niemcy – Słowenia (3 września, sobota, godz. 17.30)
- Włochy – Kuba (3 września, sobota, godz. 21.15)
- Holandia – Ukraina (5 września, poniedziałek, godz. 17.30)
- Francja – Japonia (5 września, poniedziałek, godz. 21)



FUNDACJA ŻŁOTOWIANKA

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego **Kuby Przybylskiego**. Kuba zmaga się z **Mózgowym Porażeniem Dziecięcym**, padaczką, wzmocnionym 4-kończynowym napięciem mięśniowym, zaczęły robić się przykurcze w zgięciach kolanowych, samodzielnie nie siedzi, nie chodzi. Jest pod stałą kontrolą lekarzy specjalistów. Od urodzenia jest rehabilitowany i wymaga stałej opieki. **Zwracamy się z gorącą prośbą o dofinansowanie do turnusu rehabilitacyjnego.** Pomimo swojej niepełnosprawności to bardzo pogodny chłopiec, ale ból sprawia, że łezki krążą coraz częściej w Kuby oczkach. Wyjazdy na turnusy rehabilitacyjne są konieczne ze względu na utrzymanie wcześniej zdobytej sprawności fizycznej co wiąże się z dużymi kosztami, które przekraczają możliwości finansowe rodziców, dlatego bardzo prosimy Państwa o wsparcie dla Kuby.

Fundacja „Żłotowianka”

25 8944 0003 0002 7430 2000 0010

z dopiskiem: *darowizna na ochronę zdrowia Kuba Przybylski P/210*

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
 Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
 Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
 Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
 Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurow reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
 reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
 ISSN 0860-908X
 Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

